Nr. 252. Lwów, — Czwartek dnia 31 października Rok 1889.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.
Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy	Na prowincji z przesyłką pocztową
Miesięcznie zł. 75 ct.	Miesięcznie 1 zł
Kwartalnie 2 „ 25 „	Kwartalnie 3 „
Półrocznie 4 „ 50 „	Półrocznie 6 „
Rocznie 9 „ — „	Rocznie 12 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.
Numer kosztuje 4 ct.

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki

Z zamiejscowej prenumeraty przesyłać należy do Administracji we Lwowie, przy ul. Sykstuskiej l. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.
Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach racz dopłacać po 5 ct. do każdego listu.
Miejscową prenumeratę we Lwowie przyjmuje:
Trafika J. Ważnego, przy ulicy Czarnieckiego liczba 2. — Trafika przy ulicy Karola Ludwika liczba 5. — Trafika przy ul. Ossolińskich (obok Łazienek Dianny). — Biuro Dzienników, przy ul. Karola Ludwika liczba 9.
Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Wolfganga b. Jutro: Wszystkich św. | Adres Redakcji i Administracji: ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | Wschód słońca g 6 m 51, Zachód „ 4 „ 36 | Długość dnia g 9 m 44, Ubyło dnia 3 min.

Dyrekcja Poczt wprowadza od 1 listopada opłatę po 3 centy od przekazu. Otóż upraszamy naszych prenumeratorów, aby byli łaskawi przed 1 listopada odnowić przedpłatę. Tych zaś, którzy się spóźnią, prosimy o dopłacenie owych 3 centów do odnawianego abonamentu.

Przegląd polityczny.

Lwów 30 października.

Między doniesieniem *Nowego Wremienia*, że cesarz Wilhelm pragnie zostać „cesarzem europejskim“, a doniesieniem *Figara*, że Anglja już formalnie przystąpiła do trójprzymierza, Turcja zaś przystąpi niebawem, — odległość, doprawdy, bardzo niewielka, lecz gdy wiadomość *Now. Wremienia* pobudziła tylko ku gorzej wesołości, to figarowska wywołała dyskusję. Dziennik ten podał rozmowę z jakimś lordem, który rzekł: „Należałem do tych rokowań, które z początku prowadzone były na salonowych pakietach podczas pobytu hrabiego Herberta Bismarka w Anglji; potem, poważniej już, toczyły się one w Berlinie, wreszcie układ ostatecznie podpisano wczoraj, gdy cesarz Wilhelm przybył do Anglji, a uczyniono to dość tajemniczo; mianowicie, podczas polowania, ks. Walji zabrał ze sobą niepostrzeżenie dla wszystkich gości, obaj się oddalili do sąsiedniego zamku, w którym już byli Salisbury i Hatzfeld z potrzebnemi dokumentami, zaopatrzonemi w podpis królowej. Tu cesarz Wilhelm podpisał układ i natychmiast wrócił na polowanie. Wnet potem w urzędowym dzienniku pojawił się dekret królowej, mianujący Wilhelma II naczelnym admirałem angielskiej floty. Ta nominacja bynajmniej nie jest czczym tytułem; wypływa ona z zawartego przymierza i daje pojęcie o jego charakterze. Równocześnie Anglja podpisała osobny traktat z Włochami, uzupełniający w ten sposób umowę z cesarstwem niemieckiem. Ów traktat jest w ściśłem słowa znaczeniu sojuszem zaczepno odpornym, bo postanawia, że jeżeli jedno z tych państw będzie musiało prowadzić wojnę, to floty obu tworzyć mają całość i operować razem. Główne ma się tu na względzie Francję.“ Dalej lord mówił: „Liga pokojowa, na której czele stoją Niemcy, obejmuje teraz Anglję, Austrję, Danję, Włochy, Grecję, oba państwa Skandynawskie i Turcję; z tą ostatnią będzie zawarty traktat pisemny teraz, podczas pobytu Wilhelma II w Stambule. Geograficzny rozkład państw tworzących Ligę przedstawia w ogólnych zarysach sierp. Jest to instrument całkiem dotąd nieznany: jest to „sierp pokoju.“ Bo dla tego tak łatwo powstała ta Liga, dla tego tak chętnie przystąpiła do niej Anglja, że celem jej jest pokój, koniecznie pokój! Obawiano się rezultatu wyborów francuskich, przypuszczano, że zwycięży monarchja lub bulanżyzm i w takim razie przewidywano, że republikanie będą się ratowali wojną. Mniemano, że na drugi dzień po wyborach pokonane stronnictwo republikańskie wypowie wojnę Niemcom i Włochom, a więc podniesie burzę w całej Europie — i przez to zgromadzi dokoła siebie wszystkich Francuzów. Dla tego to pośpieszono się z podpisaniem ostatnich układów.“

Tak mówił lord — jaki? — nie wiadomo. Najpewniej żaden. To „sensacyjne odkrycie“ nie jest nawet zręcznie zrobione, ale niestety, pomimo oficjalnych zapewnień, że jeszcze cały rok pokój z pewnością będziemy mieli, poczucie niepewności jest o tyle wielkie, że publiczność wierzy we wszystkie odkrycia — w nieprawdopodobne więcej nawet, niż w prawdopodobne.

Że Anglja jest w jakimś stosunku do trójprzymierza, to rzecz, o której dawno się mówi i do której się już przyzwyczajono, więc nie tem *Figaro* sprawiło sensację, ale tem, że Turcja przystępuje do Ligi. Państwo Osmanów czynnej pomocy nie może okazać nikomu, niemniej jednak jest ważnym czynnikiem w strategji ogólnoeuropejskiej. Może przecież trzymać na uwięzi narodki bałkańskie, należące do jednych przyjaciół Rosji; może zamknąć lub otworzyć Dardanele; wreszcie samym tym faktem, że należy do trójprzymierza, zmusi Rosję do trzymania na Kaukazie jakie pół miljona żołnierzy. Może ktoś powie, że pół milj. na Turcję, to za dużo. Zapewne, że tak, jeśli się ma na względzie tylko dardyjskie redyfów i nizamów, ale wcale nie za dużo na przypuszczalny marsz po górach i przestrzeniach Małej Azji, gdzie ani dróg, ani domów znośnych, ani spyży, ani nawet miejscami kropli wody. Więc Turcja przy całej swej niedołężności jest jednak bardzo warta zabiegów i bądź co bądź nie darmo do Stambułu jedzie cesarz Wilhelm. To tak wielki zaszczyt dla sułtana, to takie niebywałe podźwignięcie Porty, że wcale nie byłoby dziwne, gdyby ze stambulskich obwiadów Bismark wyłuskał ziarno przystąpienia Turcji do Ligi. Bardzo obawiają się tego we Francji i w Rosji. Wiele pisze dzienników, nie wykluczając nawet poważnych *Debatów*, szczegółowo rozbierają tę kwestję i dowodzą Porcie, że powinna zostać neutralną.

Debaty piszą: „Francja nie chce, jak pewne mocarstwo, utrzymać, że cały Wschód jest Hekubą; owszem, ona przyznaje, że ma ważne interesa w tamtych stronach, lecz te interesa schodzą się z interesami samej Turcji. Dla tego też nietykalność ziem padiszacha nie ma nigdzie szczerszych i gorętszych rzeczników jak we Francji. Ona z pewnością dobrze życzy sułtanowi, on zaś doprawdy nie potrzebuje żadnych przymierzy, jego najsilniejszą bronią będzie neutralność, — mówimy: bronią, a nie orężem, bo Turcja nie chce rozszerzać swych posiadłości, zatem Liga nic mu dać nie może, gdy tymczasem w tej Lidze może go utopić najmniejszy Kreta. Przezorni są Turcy — niechże w daleką przyszłość patrzą!“

Tak brzmią głosy z Paryża, a równocześnie z Petersburga wyszła wiadomość, może zgoła niepewna, ale dobrze dopasowana do odbywających się konkurów o Turcję, — wiadomość o tem, że na wiosnę car postanowił odwiedzić sułtana i przez to zneutralizować wrażenie odwiedzin Wilhelma II. Byłaby w tem niezła ironja losu. Car, przedstawiciel idei, która od Piotra I młotem wali w Turcję i kruszy ją powoli, — ów biały car przyjeżdża ze swego wysokiego tronu i jedzie pokłonić się padiszachowi, — może z żalem, że tak słaby jest po jego sojusznik, i z przeczuciem w duszy, że ręka jego nie spotka się z ciepłym uściskiem!...

Konkury o Turcję stanowią tedy treść dzisiejszej chwili, a nic tych zabiegów nie mąci: Kreta umilkła, za co padiszach musi być wdzięczny Lidze pokojowej. W Atenach Delyanis ze swym komitetem kreteńskim nie zrobił żadnej demonstracji, bo niezawodnie szepnęli mu do ucha dyplomaci Ligi, że lepiej niech da spokój.

Korespondencje.

Wiedeń 27 października.

(?) Pomimo, że życie konstytucyjne powinno ludzi kształcić politycznie, przecież w Austrji panuje w umysłach chaos. Popatrzmy tylko na sejmy i na stosunki polityczne rozmaitych krajów. Niemcy czescy obstają przy podziale Czech na część niemiecką i czeską, a Czesi naodwrót domagają się złączenia wszystkich krajów korony czeskiej; tamto nazywają Czesi zamachem, antipaństwowym nawet — to nazywają Niemcy pogardliwie absurdem i komedją. To samo dzieje się w Styrji. Słoweńcy domagać się zaczynają podziału Styrji, mianowicie przydzielenia jej części południowej do Krainy i utworzenia królestwa sławońskiego. Dalmatyńcy żądają połączenia z Kroacją; Kroaci oświadczają, że mają prawo do Dalmacji, ale dobrodusznie przyznają, że czasy nie są po temu. Morawianie żądają nowej ordynacji wyborczej, żeby ich wyzwoliła od przewagi Niemców; Niemcy nazywają to żądanie zamachem i gwałtem. Włosi w Tyrolu domagają się utworzenia z Trentino nowego kraju, z osobnym sejmem; przeciw temu żądaniu rząd stanowczo wystąpił, a namiestnik nazwał to zamachem na konstytucję, która normuje liczbę i granice krajów koronnych. Liberali niemieccy popierają jednak ten wniosek włoski, zrazu formalnie tylko, z widoków partyjnych, gdyż koalicja z posłami włoskimi daje im przewagę nad katolickimi posłami Tyrolu.

Wszystkie te sprzeczne żądania tworzą nie jeden, ale tuziny węzłów gordyjskich, a cóż dopiero, jeżeli się doda do tego walki szczepowe i partyjne w Węgrzech!! Te walki szczepowe znalazły wczoraj w Wiedniu przygrywkę już namacalną za pomocą lasek i pałek, których ilustracją stały się sińce, guzy i rany. Studenckie burszenszafty niemieckie pobiły się w gmachu uniwersytetu, na ulicy, w ogrodzie ratuszowym, aż policja musiała niemieckich kogutów rozbroić i rozpędzić. Są to także plony i narzędzia owych politycznych partyj, których wpływ na młodzież objawia się zdziczeniem jej obyczajów.

Kawałek, albo raczej może sama rdzeń mię dzynarodowych zawikłań utknęła także na chwilę w Wiedniu i w Ebenthalu, gdzie ks. Ferdynand bułgarski kilka dni pozostanie. Żeni się on z księżniczką Alançon, siostrzenicą cesarzowej austrjackiej. Tymczasem pp. Naczewicz i Sałabaszew przykładają ostatnią rękę do układów o pożyczkę, a Sofja cieszy się, że przypłyną pieniądze i że otrzyma prawdziwy dwór książęcy, z gospodynią domu.

W sferach dyplomatycznych toczy się jednak dalej walka duchów o Bułgarję. Z Berlina głoszą teraz znowu, tak jak dawniej, że Bułgarja nie przestała być dla Niemiec Hekubą, że car temu już wierzy, że w skutek tego stosunki niemiecko-rosyjskie zostały posypane cukrem przyjaźnej wymiany zdań między carem a ks. Bismarkiem i że coś z tego się wykluje. Hr. Kalnoky widział się już tego roku i tak niedawno z księciem Bismarkiem podczas pobytu w Berlinie z Cesarzem; więc nie miał potrzeby drugi raz tę podróż robić. A przecież tam jedzie! Crispi także — dla czego?

Ależ to jasne; zaszły rzeczy ważne: cała Europa, prócz Rosji, objawiła gotowość uznania Bułgarji. Uznanie to byłoby silnem zaszachowaniem Rosji. Lecz zaraz potem car z ks. Bismarkiem coś namotał, coś ułożył przeciwnego owej manifestacji europejskiej. Trzeba teraz jedno z drugiem pogodzić, wyciągnąć jakieś następstwa, obmyślić co ma być dalej, po upływie tego jednego jeszcze roku, który ma się cieszyć pokojem według zapewnienia cesarza Wilhelma. — Więc walka duchów w sprawach międzynarodowych na nowo się rozwinęła. Przygrywają jej muzyki weselne w Atenach — a potem... nie wiadomo, czy w Sofji, czy gdzieindziej, odbędzie się bułgarskie małżeństwo, a równocześnie zgrzyt rozstrojonych wszelkich instrumentów w Serbji. Chaos tam wzrasta; właśnie widziałem dziś parę osób kompetentnych, przybyłych z Belgradu. Stawiają one bardzo czarne horoskopy, ale odkładam to do następnego listu.

Wiedeń 28 października.

(?) Osoby te, o których wspomniałem wczoraj, a które świeżo przybyły z Belgradu, gdzie obracały się w tamecznych sferach dyplomatycznych i rządowych (jedna z nich zajmowała do niedawna bardzo wysokie stanowisko w Belgradzie) przedstawiają sytuację w Serbji tak czarno, że bez ogródek oświadczają, iż tam gotuje się początek wschodniego pożaru, — tego pożaru, który może dalekie mieć następstwa.

Posłuchajcie, co mi te osoby mówiły. Cytuję niemal dosłownie ich słowa:

Radykaliści stojący dziś w Serbji u steru, to banda głodna; wszelakich urzędników w całym kraju oddalają, byle swoich zaopatrzyć. Tym sposobem stwarzają chaos w całej administracji byle zaspokoić apetyt swoich zwolenników. Ale chaos jest okropny; żadnego bezpieczeństwa publicznego, doszło do tego np., że dyrektor kolei boi się jeździć po linji, gdyż nieporządki na stacjach i w całym ruchu są takie, iż lada dzień nastąpi albo wykolejenie albo starcie się pociągów. Ludzi odpowiednich zupełny brak, a obcy są oddalani i wydalani. Ale radykalni nie utrzymają się długo, gdyż podczas agitacji wyborczej obiecywali ulgi podatkowe, przyrzekali rozpuścić wojsko, a trzymać tylko milicję, tymczasem nie mogą przecież nic z tych obietnic dotrzymać. Lud oszukany będzie się burzył przeciw przywódzcom, to będzie pierwszy powód do zaburzeń. Drugim będzie ogólna niechęć do dynastji Obrenowiczów.

Serbowie rozumują tak: mieliśmy już regencję i małoletniego króla; cóż z niego regenci zrobili? Milan człowiek genjalny, ale bez charakteru i bez taktu, rozwiązły, despotyczny, musiał w końcu ustąpić. Teraz mamy znowu regencję, regentem jest ten sam Risticz i mamy znowu króla-dziecko. Cóż lepszego zrobią z niego niż był Milan? Owszem warunki są gorsze, gdyż na chłopca źle działają skandale między rodzicami. Więc znowu zagrażają Serbji rządy młodzieńca niedoświadczonego, a do tego przybywa Natalja, która wszystkim kością w gardle stanęła. Serbja potrzebuje męża dojrzałego, a takiego Obrenowicze nie mają. Trzeba więc Obrenowiczów wydalić, a Karagieorgiewiczów przywrócić. Rosja będzie tę zmianę chętnie popierała. Trudna to sprawa, nie łatwo się ją przeprowadzi; ale rząd, który jest za Karagieorgiewiczem będzie w tym kierunku na regencję nalegał. Przyjdzie więc do starć między regencją a rządem. Regenci będą bronili swoich pozycyj i swoich 60.000 dinarów rocznej pensji, ale prąd powszechny zwyciężyć musi. Pewien były minister objeżdżał niedawno kraj i za powrotem do Belgradu oświadczył: „naród chce trochę rewolucji“. Niespokój leży w charakterze Serbów; zatem ich temperament warcholski i sytuacja, w samej rzeczy trudna, doprowadzą wspólnemi siłami do katastrofy, zwłaszcza, że agenci rosyjscy nie próżnują. Wybuchnie tedy zawierucha i zmiecie Obrenowiczów.

Regenci zechcą może abdykować, znowu do rąk Milana, gdyż od niego mają władzę; lecz Milan nie odważy się wrócić, nie ma on temperamentu do wielkiej walki. Gdyby jednak wrócił to powrót jego przyspieszyłby tylko wybuch i zaostrzyłby jego przebieg. Jedynie postępowcy z Garasaninem na czele mogliby porządek na jakiś czas przywrócić, ale ich powrót do steru jest obecnie niemożliwy; wszelako w przyszłości nie jest wykluczony. Jeżeli jednak Karagieorgiewicze zostaną przywróceni, to powtórzą się w Serbji czasy takie, jakie były w Bułgarji, gdy rosyjscy jenerałowie rządzili.

Wracam do spraw tutejszych, aby przede wszystkiem wam donieść, że minister Bacquehem nie bardzo jest skłonny uczynić zadość wnioskowi Russa co do obniżenia taryfy osobowej na kolejach państwowych o jedną trzecią część. Obawia się naprzód tego, że znacznie zmniejszy się dochód, a następnie tego, że wypadnie równocześnie ogromne sumy wyłożyć na pomnożenie liczby wagonów. Bo prosta rzecz, że po obniżeniu taryfy wzmoże się ruch na kolejach i że ta liczba wagonów, jaka jest teraz, nie zdoła sprostać zadaniu.

Dzienniki tutejsze puściły pogłoskę, że budżet na rok przyszły wykaże ogromną nadwyżkę. Otóż doniesienie to jest całkiem przedwczesnem i mylnem. Przedwczesnem dla tego, że jeszcze nie są ułożone i zamknięte budżety poszczególnych ministerjów, a co najważniejsza, że nie jest dotąd jeszcze wiadomem, jakie będą żądania ministra obrony krajowej na umundurowanie rezerwy, na nowe karabiny dla landwery etc. Mylnem zaś, bo nadzwyczajne wydatki wojskowe pochłoną zapewne całą nadwyżkę. To wszakże jest pewnem, że gdyby nie ten Moloch militaryzmu, który niszczy całą Europę, a któremu musi i Austrja całopalenia składać, p. Dunajewski doprowadziłby już w tym roku finanse Przedlitawji do tego punktu, że zaczęlibyśmy spłacać nasze długi.

„Bummel“ został zakazany przez rektora uniwersytetu, więc burszenszafty nie będą wyprawiały nibyparlamentarnych narad w auli, narad, które bywają tylko hecą i awanturami, powodem do pojedynków. — Szczęście to prawdziwe, że przynajmniej zaraza burszenszaftów nie rozszerzyła się na uniwersytety nasze. Jeżeli jednak są takie burszenszafty, które pojedynek uważają za wybryk antireligijny i za nonsens, to należałoby się spodziewać, że tendencja tych burszenszaftów znajdzie poparcie w opinji publicznej, więc w dziennikarstwie. Tymczasem burszenszafty antipojedynkowe są katolickie, więc dzienniki trzymają stronę awanturników.

Z powodu zajść ostatnich toczy się śledztwo. Senat również gwałtowników ukarze, ale na tem niedosyć. Zachodzi istotna potrzeba, żeby ministerstwo oświecenia wydało stosowne rozporządzenie i zniosło te burszenszafty, które się dawno przeżyły i tylko młodzież rozpróżniaczają.

Powietrze sprzyjające awanturom i skandalom zatruwa wogóle w Wiedniu wszystkie stosunki. Żadne zgromadzenie nie jest pewne przed zamachami, a już największe zgorszenia w tej mierze szerzą wyznawcy kierunków połączonych z sobą: deutschnationali i antisemici. Doszło do tego, że rząd musiał wydać stosowne rozporządzenia i że komisarze rządowi mają ściślej nadzorować i rozwiązywać zgromadzenia, jeżeli tylko zachodzi obawa ekscesów lub demoralizujących a często antipaństwowych i antispołecznych kierunków, mów, odezw i napaści.

Kredyt włościański.

Pod tytułem „O organizacji kredytu włościańskiego w Galicji“ wyszła świeżo broszurka, skromna swojemi rozmiarami, lecz bogata w ciekawe spostrzeżenia ekonomiczne i daty o stosunkach kredytowych naszych włościan. Napisał ją zasłużony na polu pracy spółczesnej poseł sejmowy, p. Teofil Merunowicz, a wydał swoim nakładem związek stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych. Jako temat obrał sobie autor uzasadnienie własnego wniosku, postawionego na XIV walnem zgromadzeniu delegatów stowarzyszeń związkowych, odbytem dnia 8 grudnia z. r. W tym wniosku żądał autor, aby walne zgromadzenie delegatów uznało kredytowe związki włościańskie, wedle systemu Raiffeisena, za formę stowarzyszeń najlepiej odpowiadającą potrzebom kredytowym drobnych rolników. Wniosek ten rozwija autor szczegółowo, wykazuje w swojej broszurce, iż ani kredyt hipoteczny, udzielany drobnym rolnikom przez bank krajowy, ani kredyt osobisty, udzielany im przez stowarzyszenia zaliczkowe systemu Schultzego z Delitzsch, nie zaspakaja w zupełności wszystkich potrzeb kredytowych naszych włościan. Z znakomitą znajomością charakteru i potrzeb naszego ludu udowadnia autor, iż włościanin prócz znaczniejszego kredytu, potrzebnego mu na spłaty rodzinne, na przekupno gruntów, na budynki, nie może bez zabrnięcia w długi lichwiarskie obyć się bez chwilowego kredytu krótkoterminowych pożyczek, koniecznych bądź na przykupno ziarna i paszy na przednówku, bądź na spłatę podatków i prestacji konkurencyjnych, bądź wreszcie na uzupełnienie żywego lub martwego inwentarza gospodarczego. Te trzy rodzaje pożyczek wymagając kwot drobnych, nie przekraczających z reguły kwoty 50 zł., powinny — wedle sumiennego przekonania autora — załatwiać się w miejscu, bez kosztownych wędrówek do miasta i w kwotach przenigdy nie większych, jak tego niezbędna wymaga konieczność. Takich pożyczek dostarczać mogą jedynie z powodzeniem miejscowe związki kredytowe systemu Raiffeisena, gdyż one operując nie w celu zysków, mogą nietylko udzielać najtaniej takich krótko-terminowych pożyczek bez wszelkich pobocznych kosztów, lecz zawiadowane przez najbliższych dłużnikowi współobywateli rozciągają one nad nim pewną moralną opiekę i czuwają nad tem, aby udzielona pożyczka nie została zmarnowaną, lecz na właściwy cel była użyta.

Autor od lat wielu pracując nad organizacją naszych stowarzyszeń zaliczkowych, kształtujących się na modłę Schultzego, z całem przeświadczeniem klasycznego, bo naocznego świadka, przyznaje tym stowarzyszeniom znakomitą zasługę, iż one to uregulowały w naszym kraju kredyt osobisty klas pracujących i oddają niepomierne usługi drobnym właścicielom ziemi, lecz równocześnie, z całą bezstronnością nieza-

---

Kilka ciekawych szczegółów z pobytu

św. Ottona (Bamberskiego)

na Pomorzu.

I.

Wiadomo powszechnie, że Bolesław Krzywousty po siedmioletniej walce (1102—1109) dokonał wreszcie ostatecznego podboju Pomorza, t. j. kraju pomiędzy Wisłą a Odrą, zająwszy wiele grodów, jak Kołobrzeg, Wolin, Białogród. Koło r. 1118 podnieśli Pomorzanie jeszcze raz bunt, a Bolesław zdołał go wnet uśmierzyć. Okazało się jednak przy tej sposobności, że trzeba także ujarzmić sąsiedni, a pokrewny naród Lutyków, po lewym brzegu Odry, jeżeli się chce Pomorze w posłuszeństwie utrzymać. To skłoniło Bolesława do nowych wojen w tych stronach, a owocem ich było zajęcie Szczecina (1120), potem kraju Lutyków z częścią dzisiejszego Meklemburgu i Brandeburgji, a wreszcie świętej wyspy dla tych ludów, Rugji. Równocześnie z podbojem starał się Bolesław w tych krajach dotąd całkiem albo na poły pogańskich zaszczepić wiarę chrześcijańską. Początkowo nie bardzo się to wiodło. Dopiero apostolska praca św. Ottona, niegdyś kapelana na dworze Władysława Hermana, a obecnie biskupa w Bambergu bawarskim, przyniosła błogosławione owoce. Wszystko to wiadomo powszechnie, ale mniej zapewne będą czytelnikom znane drobniejsze szczegóły z pobytu tego świętego męża wśród naszych braci pogan, szczegóły, które czerpiemy z żywotów Ottona, wydrukowanych w monumentach Bielowskiego (tom II) po łacinie. Są to rzeczy tem ciekawsze, że charakteryzują wybornie tak świętego apostoła, jak i naród, który nawracał.

II.

Bogate i sławne było podówczas miasto Wolin przy ujściu Odry. Kronikarze cuda o niem rozpowiadali. Przekręcili Wolin na Julin i twierdzili, że otrzymało nazwę ni mniej ni więcej tylko po Juljuszu Cezarze. W środku miasta stała wysoka kolumna, a w niej tkwiła dzida, symbol niewątpliwie Boga wojny. Ale kronikarze nie rozumiejąc kultu religijnego, podawali za rzecz pewną, że to dzida zdobyta na legionach wielkiego Cezara.

Pierwszego grudnia 1124 przybył do Wolina św. Otton. Początkowo nawracanie pogańskich naszych braci szło oporem, przywiązanie do starych bogów było wielkie, ślady ich nawet trzeba było zatrzeć, jeżeli się chciało nawróconych przy nowej wierze utrzymać. Za owę dzidę ofiarował św. biskup 50 talentów srebra, ale poganie i za tę wysoką cenę nie chcieli mu jej sprzedać, twierdząc, że świętych rzeczy nie godzi się oddawać za znikome, doczesne. Gorliwie a mądrze obmyślanej pracy św. Ottona powiodło się nareszcie pogan nawrócić: świątynie zburzono, posągi bóstw zniszczono, sami tylko jeszcze kapłani opierali się całą mocą i mieli zamiar bałwochwalstwo przywrócić, skoro tylko oddali się biskup. Na domiar złego udało się im uchronić złoty posążek boga Trzygłowa, który szczególną czcią cieszył się w tem mieście i okolicy. Wynieśli go na prowincję i oddali pod opiekę i straż jakiejś biednej wdowie, żyjącej na ustroniu, zdala od wioski. Dobrze wynagrodzona, strzegła ukochanego boga jak oka w głowie. W chacie tej biedaczki ukryto Trzygłowa w płaszcz obwiniętego w wydrążonej ścianie, i nikt nie mógł go ani widzieć, ani dotknąć, bo mały tylko w drzewie pozostał otwór, którędy można było złożyć ofiarę. Biskup Otton dowiedziawszy się o tem, wielce się zafrasował. Słusznie przypuszczał, że po jego odejściu naród nie ugruntowany jeszcze zupełnie w świętej wierze z łatwością wróci do pogaństwa, jeżeli ten posążek zostanie w rękach kapłanów. Trzeba go było koniecznie dostać, ale jak? Jeżeliby się sam udał na miejsce, gdzie posążek schowany, kapłani pogańscy uprzedzą go, odniosą boga gdzie w odleglejsze strony i wszystko spełznie na niczem.

Na szczęście znajduje się w orszaku biskupa przebiegły człowiek, znający wybornie język krajowy i ten obiecuje Trzygłowa oddać w ręce świętego męża. Przebiera się za krajowca i udaje się do owej wdowy niby dla złożenia ofiary bogu. Po długiej podróży przybywa do niej i opowiada, że był na morzu w wielkiem niebezpieczeństwie życia skutkiem strasznej burzy, że wezwał pomocy Trzygłowa i ocalał, przychodzi tedy złożyć mu za to ofiarę, a wiedzie go tu jakieś cudowne przeczucie po nieznanych mu drogach.

— Bóg sam widocznie prowadzi cię tutaj — rzekła kobiecina — oto świątynia, gdzie Bóg w wydrążeniu się mieści. „Widzieć go ani dotknąć nie będziesz mógł, ale padłszy na twarz przed drzewem z daleka, zobaczysz mały otwór, do którego możesz złożyć ofiarę, jaką zechcesz, zamknąwszy drzwi z uszanowaniem, uchodź, a jeżeli ci życie miłe, nie zdradzaj nikomu tej mowy“.

Ucieszony poseł wchodzi do domu (kobiecina była na dworze), wrzuca srebrny pieniądz do otworu, żeby dźwiękiem okazać, iż ofiarę składa, lecz natychmiast wyjmuje i przemyśliwa nad tem, jakby tu bożka dostać. Przyglądając się uważniej, spostrzega, że posążek Trzygłowa z taką starannością osadzony w drzewo, że nie będzie go można ani wyrwać ani nawet z miejsca ruszyć. Już się zasmucił i w duszy rozważał, jak daremny trud jego, że mu nawet nikt nie uwierzy, że tu był, jeżeli wróci z próżnemi rękoma. Kiedy tak zafrasowany wodzi oczyma, widzi, że postument posążka wprawdzie do ściany przymocowany, ale już tak zastarzały, że łatwo go oderwać. Czemprędzej też przystępuje do czynu, zabiera pogańskie świętości, chowa starannie i uchodzi tem bezpieczniej, że już się ściemniło. Wielka powstaje radość w otoczeniu biskupa z pojawieniem się wysłańca. Dopytuje się jeden przez drugiego, jak to było, on opowiada i pokazuje Trzygłowa. Ale co teraz z nim począć? Tyle złota! co za piękna zdobycz! ale czy godzi się z niej korzystać? Pogańscy kapłani wnet rozgłoszą ludowi, co się stało i będą wołali: „Patrzajcie, co to za ludzie u was byli! chciwi złota nikczemnicy, im nie o wiarę, ale o złoto się rozchodzi!“ Św. biskup nie wahał się też ani chwili, co miał począć. Skoro świt zwołuje na zgromadzenie przedniejszych i starszych miasta, występuje wśród nich w pontyfikalnych szatach, pokazuje Trzygłowa i gorącemi przemawia słowy: dopiero się wyrzekli czarta i spraw jego, przyjęli chrzest święty i obiecali służyć Wiekuistemu, Jedynemu Bogu, a już złamali słowo, ukryli bałwana, żeby do czci jego wrócić. Mowa biskupa sprawia wielkie wrażenie, wszyscy wyrzekają się bałwanów i składają przysięgę uroczystą, że do czci ich nie powrócą, św. biskup rozbija w kawałki posążek Trzygłowa, oddaje złoto i każe go użyć na wykupno jeńców z niewoli.

Co za szkoda dla nauki! powiemy dzisiaj, co za szkoda zwłaszcza dla nas, którzy z Pomorzanami i Lutykami byliśmy jednego języka, jednej krwi! Jakżeby się dziś chciało oglądać tego Trzygłowa i tyle a tyle innych posągów, świątyń, które do naszych były z pewnością zupełnie podobne! Wiedzielibyśmy dziś, jaka była rodzima kultura naszych praojców, jakie u nich kwitnęły sztuki i nauki! A tak wszystko przepadło dla nas niepowrotnie! Szkoda zapewne wielka, ale czy o tę szkodę obwiniać Kościół? Taki był duch czasu w całym świecie ówczesnym i tak samo zmarniały pamiątki greckie, rzymskie, galickie, germańskie, i tak samo musiały zmarnieć słowiańskie. Wielkie rzeczy okupuje się tylko wielkiemi. Życie najdroższe nam ze wszystkiego, co posiadamy, a i to oddajemy dla idei. Zostawić to wszystko znaczyło dla marności świata poświęcić rzeczy wieczne, a to się nie godziło nawet podług wyobrażeń naszych przodków pogańskich, którzy za starą żelazną, rdzą przegryzioną dzidę nie chcieli wziąć 50 talentów srebra.

Sz. Matusiak.

(Dokończenie nastąpi).

śleplonego powodzeniem, twierdzi, iż obok nich, i opierając się na nich, powinny się rozwijać w naszym kraju związki kredytowe miejscowe, na wzór nadreńskich stowarzyszeń systemu Raiffeisena, a zaspakajające drobne potrzeby kredytowe małych rolników, mogą one i powinny wytwarzać w naszym ludzie ducha solidarności ekonomicznej, budzić w nim poczucie własnej siły i chronić przed lichwą lub drogim a nadmiernym kredytem, który, szafowany zbyt hojnie, niszczy materjalnie zarówno wierzyciela jak dłużnika. Dołączony do broszurki posła Marunowicza wzorowy statut spółki kredytowej systemu Raiffeisena wykazuje dodatnie strony w organizacji i zarządzie tych spółek, jest wymowną i przekonującą odpowiedzią na zarzuty, podnoszone u nas do niedawna, przeciw ich zakładaniu, a da Bóg przyczyni się do rozwoju w naszym kraju tych pożytecznych a bez wielkiego nakładu pieniężnych kosztów i teoretycznego wykształcenia zarządzanych instytucji, które w innych sąsiednich nam krajach stwierdziły kilkudziesięcioletnią działalnością, iż znakomicie przyczynić się mogą do podniesienia się dobrobytu włościan i wyzwolenia ich z pod jarzma lichwiarskiego kredytu.

Fundacja Stanisława hr. Skarbka.

I.

Wydział krajowy przedkładając Sejmowi zamknięcie rachunkowe za rok 1888 tak funduszu krajowego jak samoistnych funduszów pod kontrolą Sejmu stojących, nie dołączył do nich zamknięcia rachunków fundacji skarbkowskiej. Tłumaczy on to tem, że kuratorja fundacji tak późno przedłożyła te rachunki Wydziałowi krajowemu, iż niepodobna było takowe urzędownie zbadać i wydrukować.

Wiedząc, że losy tej humanitarnej instytucji budzą żywe zajęcie w całym kraju a reprezentacja jego śledzi pilnie rozwoju tej dobroczynnej fundacji Stanisława hr. Skarbka, sądzimy, że nie będzie bez pożytku zaznajomić tak kraj jak i posłów sejmowych z dosłowną osnową sprawozdania, przedłożonego Radzie administracyjnej fundacji wraz z jej rachunkami za rok 1888.

* * *

I. Ogólny przegląd funduszów.

Zamknięcie rachunkowe za rok 1888 przedstawia stan majątku Fundacji Stan. hr. Skarbka jak następuje:

I. Majątek zarodowy zł.	2,648 200·35½
II. „ obrotowy	146 227 88½
III. Fundusz asekuracyjny	14 280 97
IV. „ Wł. hr. Skarbka	71 062 78
V. „ emerytury urzędn.	18 903·71
VI. „ pożyczkowy	2·16
Razem zł.	2 898.677 86

a gdy wartość majątku z końcem roku 1887 wykazaną była zł. . 2,941.610·67
przeto okazuje się zmniejszenie majątku o kwotę zł. . . . . 42.932·81
mianowicie zmniejszył się:
a) Majątek obrotowy o zł. . . . 48.952·74
przeważnie skutkiem nowego oszacowania ruchomości w Zakładzie drohowyskim z końcem roku 1888, co przez kilka lat nie miało dotąd miejsca, i
b) Fundusz pożyczkowy o zł. . . 8 73
w skutek strat w roku 1888.
Razem zł. 48.961 47
zaś zwiększył się w roku ubiegłym:
a) Fundusz asekuracyjny o zł. . 3.113·—
przeważnie przez przyrost własny;
b) Fundusz Wł. hr. Skarbka o zł. 1.956·10
z narosłych odsetek a po strąceniu ciężarów, i
c) Fundusz emerytury urzędn. o zł. 959 56
Razem zł. . 6 028 66

Przechodząc do poszczególnych funduszów, zauważa się:

1. Majątek zarządowy nie uległ żadnej zmianie i składa się:
a) z dóbr ziemsk. wart. szac. zł. 1,237.186 41½
b) z realności lwowskich zł. . 587.706·—
c) z gmachu drohowyskiego zł. 537 035 56
d) z efektów im. wart. zł. . 286.272 38

Jeżeli gmach drohowyski, a już wcale realności lwowskie są przecenione, to natomiast dobra ziemskie obniżono w stosunku do inwentarza z r. 1885 w wartości 382.647 zł., co nie jest ani specjalnym szacunkiem, ani żadnym innym sposobem umotywowane. Nadto czysty dochód z dóbr po strąceniu wszelkich wydatków, opłat i należytości przedstawia w roku zeszłym kwotę zł. 107.292 55, co prędzej odpowiada dawniej podanej wartości dóbr zł. 1.620.175 niż obecnej 1,237.528 zł.

2) Majątek obrotowy w stanie czynnym wykazuje jako na główniejszą pozycję dobra Kulików z Doroszowem, zł. 123 549 98½ wartości inwentarjalnej, na co fundusz ten winien jest funduszowi zakładowemu zł. 100.000, netto zł. 23.549 98½
ruchomości fundacji i zakładu drohowyskiego zł. . . . . . 103 291·15
aktywa zakładu drohowyskiego zł. 54.530 18
Suma zł. 181.371 31½
mniej przewyżka należytości biernych nad czynnemi zł. . . . 35 573·25½
145 798 06
a z dodaniem gotówki zł. . . . 429.82½
Razem zł. 146.227 88½

3) Fundusz własnej asekuracji składa się:
a) z gotówki . . . 6.656 zł. 36 ct.
która właściwie jest ciągle w obrocie funduszu obrotowego.
b) z bezprocentowej pożyczki w funduszu obrotowym 6000 „ — „
c) z zaległych u dzierżawców premij . . 1.124 „ 61 „
a tylko z 2 ulokowanych 500 „ — „
Zatem fundusz ten w odsetkach przyniósł tylko 15 zł. 38 ct., gdyż prawie cały jest w obrocie.

4) Fundusz Wł. hr. Skarbka składa się:
a) z gotówki . . . 929 zł. 67 ct.
b) z efektów . . . 70.133 „ 11 „
5) Fundusz emerytalny urzędników:
a) z funduszu pożyczkow. 1.060 zł. 78 ct.
b) z efektów . . . 20.000 „ — „
c) z zaległych należytości czynnych . . . 141 „ 23 „
Razem . 21.202 zł. 01 ct.
Na tym funduszu ciąży jednak . . . 2.298 „ 30 „
dłużne majątkowi obrotowemu za odprawę dla p. Starkla, co się rocznie amortyzuje, — zostaje więc czysty majątek . 18.903 „ 71 „
Przygodny dochód tego funduszu w r. 1888 . 1.560 „ — „
a że zwiększenie się tego funduszu wynosi tylko . 959 „ 56 „
więc o kwotę . . . 600 zł. 44 ct.
nie wystarczały normalne dochody funduszu na opłacenie ciężarów.

6) Fundusz pożyczkowy składa się z wierzytelności u funkcjonarjuszów Zakładu.

Oprócz powyższych 6 funduszów istnieje jeszcze osobny fundusz depozytów, który wykazany jest z dniem 31 grudnia 1888
w gotówce . . . 43.691 zł. 27 ct.
w efektach . . . 80.688 „ 17 „

Wykaz buhalterji jest jednak wadliwy, gdyż nie wciągnięty jest w wykaz depozytowy dług dawniejszy, na przypisie stojący 2.469 zł. 95 ct.
jakoteż kwota . 7.000 „ — „
wzięta z depozytu roku 1889 zamiast roku 1888

Zrektyfikowany stan depozytów i rozgatunkowany przedstawi się jak następuje:
a) w efektach . . 80.688 zł. 17 ct.
b) w książeczk. oszczędn. 11.000 „ — „
c) w funduszu obrotowym jako pożyczka . . . 21.069 „ 95 „
d) w gotówce (po strąceniu 7.000 zł. j. w.) . . 14 091 „ 27 „
Razem . 46 161 zł. 22 ct.

Według zamknięcia kasowego zapas gotówki wynosił:
a) kasy centralnej . . 129 zł. 82½c.
b) Fund. Wł. hr. Skarbka 929 „ 67 ct.
c) „ asekuracyjnego 6.656 „ 36 „
d) „ pożyczkowego. 14 „ 92 „
e) „ depozyt. (j. w.) 14 091 „ 27 „
Razem . 21.822 zł. 04½c.

W efektach było w kasach Fundacji:
a) Majątek zarodowy . 286.272 zł. 38 ct.
b) „ obrotowy . 300 „ — „
c) „ Wł. hr. Skarbka 70.133 „ 11 „
d) „ emer. urzęd. 20.000 „ — „
e) Depozyta . . . 80.688 „ 17 „
Razem . 457.393 zł. 66 ct.
mniej wypożyczonych z funduszu zarodowego funduszowi obrotowemu . . . . 145 000 „ — „
Zostaje . 312.393 zł. 66 ct.

W końcu w książeczkach oszczędności było:
a) Fundusz asekuracyjny 500 zł. — ct.
b) Depozyta . . . 11.000 „ — „
Razem . 11 500 „ — „

Powracając do rachunku kasy, stan jej wykazany zamknięciem rachunkowem za r. 1888 nie jest oczywiście z dnia 31 grudnia, ale wyprowadzony jest na podstawie dodatkowych dzienników, prowadzonych aż do dnia 29 kwietnia 1889.

Według strazzy był stan kasy dnia 31 grudnia 1888 . . . . . 10.707 zł. 71½c.
w czem mieściły się nie przeprowadzone dotacje dla Zakładu Drohowyzkiego . . 4 140 „ 01 ct.
było więc gotówką właściwie . 6 567 zł. 70½c.

Taki stan jest w Fundacji stałym i dla tego gotówka funduszu asekuracji własnej jest prawie w zupełności, a gotówka kasy depozytowej w znacznej części stale w obrocie, co świadczy, że Fundacji brak dostatecznej dotacji kasowej.

Projekt ustawy
o pisarzach gminnych.

Wczoraj załatwiła komisja gminna przedłożenie Wydziału krajowego z projektem ustawy o pisarzach gminnych. Sprawa ta jest tak ważną, że nie od rzeczy będzie zapoznać czytelników z treścią sprawozdania komisji i z projektem ustawy opracowanym przez dr. Fruchtmana.

Wskutek uchwały Sejmu z r. 1887 zebrał Wydział krajowy obfity materjał z wyniku swych badań co do reformy ustawodawstwa i ustroju gmin i przedłożył ankiecie zwołanej w r. 1887. Ankieta ta uznała potrzebę reformy ustawy gminnej i wyraziła przekonanie, że stosunki gmin wiejskich wymagają gruntownej reformy. Do zasadniczych wniosków ankieta nie doszła, i radziła na razie istniejące złe usuwać nowelami do ustawy.

Badania Wydziału krajowego wykazały, że jedną z najgłówniejszych przyczyn złego w gminach wiejskich jest dotkliwy brak uzdolnionych pisarzy gminnych i ta okoliczność, że reprezentacje gminne po wsiach, mające w swym składzie członków przeważnie na bardzo niskim poziomie wykształcenia, nie będąc w stanie ocenić zdolności kandydatów, nadają posady pisarskie pierwszemu lepszemu który się podejmie tej funkcji za najmniejszem wynagrodzeniem. Ankieta tedy poruszyła myśl wydania ustawy, którąby określała kwalifikację pisarzy, dającą rękojmię, że pisarz zadanie swe należycie spełnić potrafi.

Przedłożony w r. zeszłym projekt ustawy o pisarzach gminnych był przedmiotem ścisłych badań i żywych rozpraw w komisji gminnej, która doszła do tego przekonania, że ustawa o kwalifikacji pisarzy nie powinna w niczem przesądzać przyszłej reformy ustroju gmin wiejskich, nie powinna zatem w niczem naruszać teraźniejszego prawnego stanu rzeczy w tych gminach i zostawić zupełnie niezmienione stanowisko prawne i teraźniejsze atrybucje pisarza gminnego, przedewszystkiem zaś sądziła komisja, że nie powinniśmy ścieśniać autonomji gmin.

Projekt komisji uchwalony w styczniu b. r. nie uzyskał sankcji, wskutek czego Wydział krajowy ponownie projekt ustawy o pisarzach przedłożył Sejmowi.

W projekcie swoim Wydział krajowy nie ograniczył się do zmian tych postanowień uchwały sejmowej, które były powodem odmowy sankcji, lecz poczynił liczne zmiany, których obecnie komisja nie uwzględniła i poprzestała tylko na zbadaniu postanowień dawnego projektu sejmowego, przez rząd kwestjonowanych.

Komisja przyjęła żądanie rządu, ażeby w art. II zamieszczono postanowienie, iż pisarz gminny musi być obywatelem austrjackim, co zresztą samo przez się rozumiało się.

Z żądaniem, aby pisarz składał przyrzeczenie w miejsce przysięgi w ręce starosty, komisja nie mogła się zgodzić, albowiem pisarz gminny jako funkcjonarjusz gminy mógłby składać przysięgę tylko w ręce naczelnika gminy, a zresztą złożenie przyrzeczenia w starostwie mogłoby mylnie tak być uważane, iż ustawa nadaje pisarzowi równorzędne stanowisko z wójtem, na czemby powaga tegoż ucierpiała.

Rząd wymagał dalej, ażeby w ustawie mieściły się postanowienia o składzie komisji egzaminacyjnej i o czasie jej zbierania się. Co się zaś tyczy postanowień, mających się wydać w drodze rozporządzeń, rząd mniema, iż pozostawienie Wydziałowi krajowemu prawa wydawania rozporządzeń natrafia na zasadnicze przeszkody, nie władzom bowiem autonomicznym, ale rządowi przysłuża władza wykonawcza rozporządzeń na zasadzie obowiązujących ustaw, bo tylko na władzach rządowych ciąży cała odpowiedzialność.

Taka interpretacja praw autonomji, o ile komisji wiadomo, po raz pierwszy z taką bezwzględnością przez rząd głoszona, jest mylną i zdolną całą autonomję ubezwładnić.

Z natury każdej władzy a zatem i autonomicznej wypływa prawo wydawania rozporządzeń i nakazów na mocy istniejących ustaw w swoim zakresie działania. Zasadę tę znajdujemy wypowiedzianą w dziele Steina o nauce administracji, a przecież nikt Steina nie posądzi o przychylność dla autonomji krajowej. To samo wypływa ze statutu krajowego, który nazywa Wydział krajowy „organem zawiadowczym i wykonawczym.“ Organowi temu nie można odmówić prawa wydania rozporządzeń i nakazów, a odwoływanie się do braku odpowiedzialności za nie, jest nieuzasadnione, członkowie władzy autonomicznej odpowiedzialni są bowiem swoim wyborcom, a urzędnicy autonomiczni mianowani, są odpowiedzialni na mocy instrukcyj wydawanych czy to przez Sejm, czy przez władze autonomiczne. Komisja wskazuje zresztą na niezaprzeczoną praktykę, iż Wydział krajowy wydawał i wydaje w swoim zakresie działania, ogólnie obowiązujące rozporządzenia, ogłaszane w dzienniku ustaw. Rozporządzenia te bywają wymuszane grzywnami i innymi środkami egzekucyjnymi, a tylko przeprowadzanie egzekucji nie jest danem władzom autonomicznym.

Ponieważ ustawa o pisarzach gminnych jest nader pożądaną, uchwaliła komisja doradzić Sejmowi, ażeby na ten raz nie trzymał się stanowiska zasadniczego i zgodził się na żądanie Rządu, aby skład komisyj egzaminacyjnych i czas odbywania egzaminów normowała sama ustawa, tudzież aby inne szczegóły objęte zostały rozporządzeniem Namiestnictwa, w danem w porozumieniu z Wydziałem krajowym. Komisja uznała za swój obowiązek zastrzedz stanowisko zasadnicze Sejmu, a doradza odstąpienie od niego tylko ze względów użyteczności, aby ustawa mogła uzyskać sankcję.

Rząd nalegał także na zamieszczenie w ustawie postanowienia, że §§ 102, 107 i 108 ustawy gminnej mają być stosowane do pisarzy gminnych. Ponieważ nikt nie może wątpić, że istniejące postanowienia co do postępowania dyscyplinarnego przeciw pisarzom gminnym mają trwać nadal, komisja nie przychyliła się do żądania rządu.

Projekt ustawy o pisarzach gminnych nie wprowadza — jak to rząd twierdzi — innych osób (ukwalifikowanych pisarzy) do współdziałania w załatwianiu spraw poruczonego zakresu działania, za które jak dotąd odpowiedzialnym będzie naczelnik gminy, a przeto nie pisarza, lecz wójta pociągać będzie rząd do odpowiedzialności za nienależyte sprawowanie czynności poruczonego zakresu, bo pisarz zawsze będzie tylko ową sługą przydaną zwierzchności gminnej do załatwiania czynności urzędowych.

Wprawdzie komisarz rządowy na posiedzeniu komisji oświadczył, że rząd nie będzie mógł projektu ustawy przedłożyć do sankcji, jeżeli Sejm nie zmieni § 108 ustawy gminnej, tj. jeżeli w ustawie nie będzie dostatecznie zabezpieczoną ingerencja na pisarzy gminnych; lecz komisja uważa, że lepiej będzie narazić ustawę na odmówienie sankcji, aniżeli się zgodzić na zmianę ustawy gminnej, którą komisja uważa za bardzo szkodliwą.

Ustanawianie i mianowanie służby, wykonywanie nad nią władzy dyscyplinarnej jest jednem z najważniejszych praw autonomji gminy, a dopuszczenie bezpośredniej ingerencji Rządu na tę służbę byłoby ścieśnieniem autonomji, bo doprowadziłoby do podzielenia odpowiedzialności między naczelnikiem gminy a pisarzem. Na tem ucierpiałaby powaga wójta, bo pisarz podległy bezpośrednio starostwu uważałby się przynajmniej za równorzędną władzę z naczelnikiem gminy, a przez to cała równowaga gminy byłaby zachwianą.

Biorąc za podstawę zeszłoroczny projekt ustawy przez Sejm uchwalony przyjęła komisja następujące zasady:

Jeżeli członek Zwierzchności gminnej zobowiąże się wykonywać czynności pisarskie, Wydział pow. może uwolnić gminę od obowiązku utrzymywania pisarza, może jednak uwolnienie to cofnąć.

Pisarzem może być, kto jest obywatelem austrjackim i pozyskał świadectwo uzdolnienia lub uwolnienie od egzaminu.

Kandydat na pisarza złożyć ma przed komisją egzaminacyjną dowody znajomości ustaw i manipulacji urzędowej i kasowej.

Komisja przypuści do egzaminu kandydata, który złożył świadectwo nienagannego życia.

Komisje egzaminacyjne urzędować będą we Lwowie, Krakowie, Bochni, Tarnowie, Nowym Sączu, Jaśle, Sanoku, Rzeszowie, Przemyślu, Samborze, Stryju, Stanisławowie, Kołomyi, Czortkowie, Tarnopolu, Złoczowie, Brzeżanach i w Żółkwi.

Każda z tych komisyj mianowana na rok jeden składa się z przewodniczącego lub jego zastępcy, mianowanych przez Namiestnika w porozumieniu z Wydziałem krajowym i z dwóch członków lub ich zastępców. Po jednym członku i zastępcy mianować będą Namiestnik i Wydział krajowy.

Instrukcję dla komisji egzaminacyjnej wyda Namiestnictwo w porozumieniu z Wydziałem kr.

Wydział krajowy w porozumieniu z Namiestnictwem może uwolnić od egzaminu w uwzględnieniu szczególnych okoliczności.

Kto z powodu czynów karygodnych nie jest obieralny do Rady gm., nie może być pisarzem.

O każdej zmianie w osobie pisarza ma Zwierzchność zawiadamiać Wydział powiatowy.

Pisarz może pełnić obowiązki w kilku gminach.

Osoby pełniące dziś urząd pisarzy mogą być pozostawione nadal, jeżeli do dwóch lat złożą egzamin lub uzyskają uwolnienie od niego.

SEJM.

(10 posiedzenie z dnia 30 października.)

Początek o godzinie 11 m. 30.

Odczytano petycje, których spis następujący:

Gmina Kłaj, o utworzenie urzędu podatkowego w Niepołomicach i o zmianę przepisów co do sposobu ściągania podatków w drodze sekwestracji. — Gm. Gołogórki, o przeklasyfikowanie gruntów w gminie. — Gmina Siedlec, o zmianę ustawy drogowej. — Gmina Rohatyn, o zmianę ustawy i instrukcji o zarazach bydlęcych. — Ta sama, o bezprocentową pożyczkę na budowę koszar. — Gm. Borszczów, o zasiłek na rzecz straży ogniowej. — Gm. Snowicz, o subwencję na budowę dróg gminnych. — Gminy Widynów, Skwarzawa, Gołogóry, Strutyn, Zalesie, Jasienowce, Snowica i Dzieduszyce, o zapomogę z powodu nieurodzaju. — Gm. Jasienowce, o zniesienie opłat za doręczanie stron m pism sądowych. — O to samo gminy Zalesie, Strutyn i Gołogórki.— Komitet paraf. w Miłowaniu, o zapomogę na wewnętrzne urządzenie kościoła. — Komitet cerkiewny w Rohatynie, o zapomogę na restaurację cerkwi. — Akademja umiejętności w Krakowie, o zasiłek na wydawnictwo atlasu geologicznego. — Stow. młodzieży rękodz. „Skała“ we Lwowie, o subwencję. — Rada szkol. miejsc. w Antoniowie, o przeistoczenie szkoły na dwuklas. — Nauczyciele w Bóbrce, o podwyż. płacy. — Izak i Ant. Kośniscy, o budowę drogi przez Dabestawce. Dr. Szaraniewicz, o subwencję na prowadzenie dalszych rozkopów w okolicy Halicza. — Zarząd fideikomisowych dóbr Bohorodczany, w sprawie propinacyjnej. — Lukszandel Antoni, o pomoc dla sukienników w Leżajsku — Władysław Jamiński, Jan Borkowski, Karolina Eberbach, Grzegorz Mielnicki i Henryka Bonhard, o zasiłek na kształcenie się w śpiewie. — Rzeźbiarz Gadomski, o zapomogę. — Gmina miasta Jordanowa, o zmianę ustawy propinacyjnej. — Zarząd szkoły w Krystynopolu, o subwencję na cele nauki zręczności — Kółko rolnicze w Trzemeśni, o umieszczenie jednego ucznia na koszt kraju w szkole koszykarskiej w Jarosławiu. — Komitet wydawnictwa dziełek ludowych, o zasiłek. — Towarzystwo dostaw artykułów dla wojska, o subwencję. — Stanisław hr. Plater, o subwencję na założenie krochmalarni w Siebieczowie. — Aleksander Barwiński, o subwencję na wydawnictwo „Ruskiej historycznej biblioteki. — Gmina Wola Filipowska, o zniżenie prestacyj szkolnych. — Gmina Targowica, o opust podatku gruntowego. — Parafjanie z Kułaczkowiec, o zasiłek na wykończenie cerkwi.—Osada Berezów średni, o oddzielenie od Berezowa wyżnego.

Petycje te odesłano do właściwych komisyj.

Poseł Rutowski złożył do laski marszałkowskiej wniosek z projektem noweli do ustawy krajowej z r. 1886 o uwolnieniu nowo powstających zakładów przemysłowych od wszelkich dodatków do podatków, z wyjątkiem państwowych a to w tym kierunku, ażeby przyznano ulgi podatkowe w dodatkach krajowych nie tylko, jak dotychczas, nowo powstającym, ale pod pewnymi warunkami także i już istniejącym zakładom przemysłowym. Wniosek ten zawiera także rezolucję do Wydziału krajowego, aby zbadał, czy i które fabryki z ulg przyznanych wspomnianą ustawą dotąd nie korzystały, tudzież ażeby tym zakładom ulgi te przyznał *ex officio*.

Dalszy wniosek p. Rutowskiego poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby zbadał powody dotychczasowych niepowodzeń i warunki zaprowadzenia w kraju cukrownictwa.

Z porządku dziennego odesłano sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie dodatkowego kredytu na zasiłki dla innych szkół górniczych do komisji górniczej; zaś sprawozdanie Wydziału krajowego o petycjach Wydziałów Rad powiatowych w Rawie ruskiej, w Sokalu i Cieszanowie, tudzież petycji Rady gminnej w Rawie ruskiej w sprawie ustanowienia dla okolicy tej nowego c. k. sądu kolegjalnego z siedzibą w Rawie ruskiej — do komisji prawniczej.

Z kolei motywował p. Teliszewski wniosek o wezwanie c. k. Rządu w sprawie ułatwienia wpisów do ksiąg tabularnych tych nieruchomości, których wartość nie przenosi kwoty 300 zł.

Zważywszy, że z powodu prowadzenia ewidencji katastralnej i z powodu dążenia do tego, by kataster zgodnym był z księgami gruntowemi, strony obowiązane do przeprowadzenia tej zgodności i do uregulowania stanu tabularnego narażone są częstokroć na ponoszenie bardzo znacznych kosztów;

zważywszy, że koszta te w sprawach, gdzie idzie o przedmiot małej wartości są nie tylko niestosunkowo wysokie, ale w wielu wypadkach przewyższają samą wartość przedmiotu, przeznaczonego do wpisu tabularnego;

zważywszy, że c. k. Rząd, pomimo wezwania, wystosowanego do niego w tym względzie ze strony Wysokiego Sejmu w r. 1887, nic nie zarządził — żąda wnioskodawca uchwalenia wezwania do Rządu:

1) by w drodze właściwej postarał się o to, ażeby wszystkie podania, odnoszące się do wpisów tabularnych, których przedmiotem są nieruchomości o wartości nie przewyższającej kwoty 300 zł., wolne były od opłaty stemplowej; i

2) by we wszystkich tych sprawach tabularnych, w których chodzi o przedmiot wartości mniejszej jak 300 zł, wprowadził postępowanie bezpośrednie i ustne, oparte na przepisie § 434 ustawy cywilnej.

Wniosek ten odesłano do komisji prawniczej.

Sprawozdanie komisji budżetowej o pomocy krajowej dla okolic dotkniętych nieurodzajem referował p. Biliński

W wczorajszym numerze podaliśmy dokładną treść sprawozdania, jakoteż wnioski komisji w dosłownem brzmieniu.

P. Antoniewicz w rozprawie ogólnej stawia poprawki w tym kierunku, ażeby pomoc kraju udzieloną była nietylko dla dotkniętych klęską nieurodzaju, ale i dla tych, których powódź zniszczyła. Dalej żąda podwyższenia cyfry z 300,000 zł. na 450 tysięcy i aby z tej kwoty obrócono 150 tysięcy na zasiłki bezzwrotne, a 300 tysięcy na pożyczki bezprocentowe. Wreszcie żąda uchwalenia dalszej rezolucji do Rządu, mianowicie tej, aby Rząd wyjednał u zarządów krajowych dróg żelaznych bezpłatny lub przynajmniej po zniżonych cenach przewóz artykułów żywności dla ludzi i paszy dla bydła.

P. ks. Czartoryski pragnie wyjaśnienia ustępu pierwszego wniosku komisji. Nie może bowiem ze sprawozdania komisji nabrać przekonania, czyli zasiłek 100 000 zł przeznaczonym ma być tylko na same bezzwrotne zapomogi, czyli też na bezzwrotne zasiłki dla powiatów i gmin na cele robót publicznych.

Mówca uważa dawanie zapomóg bezzwrotnych za demoralizujące i stosownie do otrzymanego wyjaśnienia ze strony sprawozdawcy komisji zapowiada odpowiednie wnioski.

Z wnioskami posła Antoniewicza co do podwyższenia cyfry pomocy kraju mówca się nie zgadza, natomiast głosować będzie za wezwaniem do Rządu o obniżenie cen transportu żywności i paszy.

P. Zygmunt Kozłowski podziela zdanie poprzedniego mówcy. W r. 1887 fundusz na bezzwrotne pożyczki przeznaczony, nie został rozdzielony tak, jak tego istotna potrzeba wymagała. Zapomogi dostali tylko ci, co się umieli o to postarać, a prawdziwie biedni i potrzebujący nie zawsze byli uwzględnieni.

Mówca jest zdania, że w pierwszej linji państwo jest powołane do akcji pomocniczej. Rząd zaniedbuje nasz kraj od 100 lat, jemu to należy w znacznej części przypisać dzisiejszą klęskę. Niczego nie możemy wykołatać od rządu na podźwignięcie naszego kraju. Marnej n. p. rzeczy t. j. soli nie mogła nasza delegacja uzyskać, nie dla tego, aby rząd był nam nieprzychylny, lecz z powodu związku z Węgrami.

Co do pomocy ze strony kraju, żąda mówca, aby pomoc ta nie była demoralizująca, ale użytą na roboty publiczne.

P. Jan hr. Stadnicki dawał wyjaśnienia, jakich się p. ks. Czartoryski domagał. Suma 100.000 zł. ma być użytą w ten sposób: przedewszystkiem na roboty publiczne i na wsparcie instytucyj gminnych. Dawać zapomogi darmo będzie się tym, którzy nie potrafią zarobić.

P. Chrzanowski postawił formalny wniosek, aby w ustępie drugim wniosku komisji, którym się upoważnia Wydział krajowy do zaciągnięcia pożyczki głodowej wyrażoną została cyfra, w jakiej pożyczka ta zaciągniętą być ma.

P. Rutowski domagał się, aby fundusze te przeznaczono na założenie po gminach kas zaliczkowych systemu Raiffeisena. Z kas tych czerpaliby dotknięci klęskami potrzebne fundusze.

P. ks. Siczyński żądał, aby zapomoga przez rząd ofiarowana, jako akt hojności, rozdaną została między ludność darmo, zaś pomoc kraju, aby obrócona była na wsparcie kas pożyczkowych gminnych i spichlerzy gminnych. Dalej żądał, aby po gminach zostały utworzone komitety, a do nich powołani księża i zwierzchność gminna.

P. Huryk żądał, aby zapomogi użyć na naprawę lub budowę dróg, tudzież aby roboty nie były oddawane generalnym przedsiębiorcom, lecz gminom i wniósł odpowiednią rezolucję.

P. Biliński, jako sprawozdawca, sprzeciwia się wnioskom p. Antoniewicza z wyjątkiem tej części, w której żądał wezwania rządu o zniżenie cen transportu artykułów żywności i paszy; zgodził się jednak na wniosek p. Chrzanowskiego jako całkiem słuszny.

Przystąpiono do dyskusji szczegółowej.

Godzina 2 min. 30 posiedzenie trwa dalej. Następne jutro, we czwartek.

Kronika.

Lwów, dnia 30 października.

Dar. Najj. Pan udzielił z prywatnej Swej skatuły gminie Smolnik, w powiecie liskim, na budowę szkoły, zapomogę w kwocie 100 zł.

Mianowania. Minister handlu zamianował adjunkta, Leona Karasiewicza, inżynierem dla służby technicznej c. k. poczty i telegrafu, pozostawiając go w dotychczasowem miejscu służbowem w Stanisławowie.

C. k. Namiestnictwo nadało prezentę na opróżnione gr. kat. probostwo *reg. coll.* w Kossowie starym, ks. Józefowi Abrysowskiemu, gr. kat. proboszczowi w Tyśmienicy.

Zaręczyny. W tych dniach odbyły się zaręczyny p. Władysława Komorowskiego, właściciela dóbr w Rzeszowskiem, z panną Marją hrabianką Dzieduszycką, córką Stanisława hr. Dzieduszyckiego z Gwoździca.

P. Adolf Korczak Chulawski, urzędnik dyrekcji kolei państwowej we Lwowie, powołanym został do pełnienia służby przy jeneralnej dyrekcji tejże kolei w Wiedniu.

Przy wyborze uzupełniającym do Rady powiatowej skałackiej wybranym został z grupy większych posiadłości Michał hr. Baworowski, właściciel dóbr Sorocka.

Do Rady powiatowej żółkiewskiej wybranym został z grupy gmin wiejskich Demko Jamira, naczelnik gminy Żełdca.

Śluby. W podwawelskim grodzie odbyły się w tych dniach śluby: P. Jana Falęckiego, aptekarza ze Lwowa, z panną Aleksandrą Bączkowską.

P. Stanisława Piątka, aptekarza z Turki, z p. Lucyną Bączkowską.

P. Franciszka Machniewicza, artysty-malarza, z p. Anną Drożdż.

Zmarli. W Krakowie zmarł Ludwik Rawicz Radomyski, więzień stanu z r. 1846, emerytowany referent katastralny.

Nagła zmiana w temperaturze nastąpiła w ciągu ostatnich dwudziestu czterech godzin.

Wczoraj jeszcze przed południem termometr wskazywał jeden stopień zimna, a dziś już z rana mieliśmy kilka stopni ciepła, w południe zaś termometr w cieniu podniósł się do wysokości 16 stopni ciepła. —

Pogrzeb. Tłumy publiczności odprowadziły wczoraj na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki ś. p. Mieczysława Skrzyńskiego.

Orszak pogrzebowy rozpoczynały zastępy młodzieży szkół ludowych lwowskich i szkoły wydziałowej żeńskiej, a za karawanem, zasypanym prześlicznemi wieńcami, szły uczennice seminarjum nauczycielskiego, nauczyciele i nauczycielki, wreszcie szeroka fala publiczności.

Od bramy cmentarnej do grobu nieśli trumnę nauczyciele szkół ludowych. Nad mogiłą, po skończonym obrzędzie kościelnym, przemówił radzca szkolny p. M. Baranowski, który skreślił pracowity żywot zmarłego i zasługom jego należyte oddał uznanie.

Zamiast wieńca na trumnę zmarłego grono kolegów jego ofiarowało odpowiednią kwotę dyrekcji szkoły wydziałowej, celem zakupienia ubrań zimowych dla ubogiej młodzieży, której zmarły był za życia serdecznym opiekunem.

Młodzież rękodzielnicza, uczęszczająca do szkoły przemysłowej, urządzą za duszę ukochanego profesora żałobne nabożeństwo.

Z galicyjskiego Tow. muzycznego. Dyrekcja zaprasza Panie należące do chóru damskiego, oraz członków chóru męzkiego, na próbę, która z powodu przypadającego w piątek święta, odbędzie się we czwartek o zwykłej godzinie w sali towarzystwa.

Dr. Izydor Baumann, kandydat adwokacki, uwięziony niedawno z powodu podejrzenia, że brał udział w usiłowanem przekupieniu sędziów przysięgłych podczas rozprawy Donnera, został na wolną stopę z więzienia wypuszczony, za złożeniem kaucji 3000 zł.

W dnie zaduszne, poświęcane zwiedzaniu cmentarzy i modliwom za zmarłych, zarządził magistrat, jak to corocznie bywa, zamknięcie ulicy Piekarskiej dla przejazdu powozów, aby tem samem ułatwić wędrówkę pieszych, śpieszących do bram cmentarza Łyczakowskiego. Zarządzenie to, bardzo stosowne, w roku bieżącym mały przyniesie pożytek, gdyż, jak już kilkakrotnie pisaliśmy, przedsiębiorcy żydowcy, budujący kamienice na podwórzu byłego hotelu Podolskiego, postarali się zawczasu o to, aby ulicę Piekarską nietylko zamknąć dla przejazdu powozów, ale nawet utrudnić wędrówkę pieszym przechoniom. Oto postarali się oni, wobec dziwnej apatji urzędu budowniczego, sypiąc na środku ulicy ku-

py piasku, ustawiając stosy cegieł i zakładając nawet skrzynie do rozrabiania wapna, a dziś będzie rzeczą nader ciekawą, czy też magistrat potrafi zmusić owych przedsiębiorców do uprzątnięcia ulicy. Zobaczymy!

Nowy gmach pocztowy jest dość wygodnie urządzony, a te wadliwości, jakie są teraz, jak np. przeciąg, dadzą się zapewne usunąć wtedy, gdy gmach zupełnie skończony będzie. Jest wszakże jedna niedogodność, na którą pragniemy zwrócić uwagę Dyrekcji Poczt.

Idzie nam o to, żeby wszystkie korespondencje, należące do działu „Poste Restante“, były złączone w jednem biurze. Dzisiaj zwykłe listy, nadsyłane poste restante, są gdzieindziej, a gdzieindziej znowu przekazy, nadsyłane poste restante, a gdzieindziej wreszcie listy pieniężne, adresowane na poste restante. To rozklasyfikowanie myli publiczność, naraża ją na spacerowanie po całym gmachu i zmusza do zajmowania sobą mnóstwa urzędników. Tymczasem gdyby te wszystkie posyłki były w jednem miejscu, pod jednym tytułem, to jeden urzędnik tego działu mógłby od razu wyekspedjować interesanta.

Znając gorliwość naszej Dyrekcji poczt do zaspokajania żądań publiczności, podajemy tę propozycję pod jej kompetentną rozwagę.

Nadzwyczajne walne zgromadzenie samoistnych członków stowarzyszenia krawców i kuśnierzy odbędzie się w niedzielę d. 3 listopada 1889 o godzinie 11 przed południem w sali ratuszowej. Na porządku dziennym:

1. Omówienie dostarczania mundurów dla c. i k. urzędników państwowych.
2. Wnioski członków.

Z powodu nagłości i ważności sprawy, dla tutejszych krawców żywotnej, uprasza się o jak najliczniejsze zebranie.

P. G. Ossowski, delegat komisji antropologicznej Akademji umiejętności w Krakowie, badał ostatniemi czasy pod względem archeologicznym znaczną przestrzeń powiatu husiatyńskiego. Poparty staraniami miejscowych właścicieli ziemskich, a szczególnie WW. PP. Kaz. Horodyskich z Żabińca i K. Cieńskich z Uwisły, odkrył i zbadał liczne zabytki z okolic wsi Uwisły, Wasylkowiec i Żabińca, składające się z osad przedhistorycznych, z grobów płytowych, grobów kurhanowych i grobów niecałopalnych, niemających żadnych oznak na powierzchni, a należących do wieku kamiennego. Oprócz tego badający natrafił w Wasylkowcach na szczególniejszą formę ciałopalnych obrzędów pogrzebowych, odznaczającą się tem, że groby ukryte w ziemi ustawione, otoczone i pokryte były wielkiemi bryłami palonej gliny.

Badania wszystkich tych zabytków przyniosły nader rzadkie i cenne wykopaliska, złożone przeważnie z malowanych i ornamentyką zdobionych wyrobów z rogu jeleniego, kości, krzemienia, kamienia i bursztynu.

Zbrodniczego zamachu dopuścili się nieznani łotrzykowie na torontalskiej kolei w Węgrzech między stacjami Schecheesfalva a Györyhaza. W celu zrabowania pociągu, odśrubowali oni szyny i sprowadzili wykolejenie się pociągu. W obec licznych podróżnych jadących tym pociągiem, zbrodniarze zaraz po wykolejeniu pociągu umknęli, nie obyło się jednak bez nieszczęśliwego wypadku, gdyż hamowniczy zeskakując z maszyny, dostał się pod jej koła i ciężko okaleczył się. Reszta służby i podróżni wyszli z całą skórą z tej sprawy.

Dobra Tuszów nad Wisłą nabył temi dniami p. Zdzisław Wiedeł od hr. Hirscha, słynnego miljonera i założyciela znanych fundacyj w Galicji.

Dobra Werchrata w pow. Rawa ruska, nabył Ludwik hr. Dębicki, współredaktor *Czasu*, od barona Ott von Ottokron, zamieszkałego w Czechach.

Zapomniany zapis. Pismo warszawskie zamieszcza następującą notatkę: „Przed sześciu laty zmarły ś. p. Gustaw Zieliński, autor „Kirgiza“, zapisał sumę rs. 6000 na rozdział pomiędzy literatów potrzebujących wsparcia, według uznania egzekutorów testamentu. Termin rozdziału oznaczony testamentem już minął, a co się dzieje z funduszem — niewiadomo“.

Rosyjski minister sprawiedliwości przedłożył do wyższego zatwierdzenia projekt ustawy ograniczającej liczbę adwokatów żydów.

Notarjusz gminny z domu Burbonów. We wsi Dorgos na Węgrzech piastował od lat wielu niejaki Géza Berry urząd notarjusza. Krążyła o nim wprawdzie pogłoska, że pochodzi z książęcej rodziny, lecz stary notarjusz nie przyznawał się do tego i żył zresztą bardzo skromnie. W tych dniach zmarł on, a na kartkach pogrzebowych przeczytać można było: „Książę Berry, z rodziny Burbonów“. — Tajemnicą jest, w jaki sposób ten potomek rodziny królewskiej dostał się do nędznej wioski węgierskiej, o której dotychczas nikt nie wiedział, i dla czego w niej się osiedlił.

Polski hrabia. Taki jest tytuł operetki nowej, którą wystawiono niedawno w Berlinie — z wielkiem powodzeniem. Libretto czyli tekst tej operetki jest mięszaniną podań o Gertrudzie Komorowskiej i Zofji Potockiej, i w pewnym stopnie dotyka „Marji“ Malczewskiego. W ogóle autor, jak się to u nas mówi, słyszał, że dzwonią, ale nie wie w jakim kościele. Bohaterka jest Greczynką, przywiezioną z Konstantynopola przez tego, z Zofią, a bohater, i następnie jej małżonek, nosi wprost nazwisko: „hrabia Potocki“. Rzecz nie kończy się jednak tragicznie, gdyż wmięszanie się w tę sprawę bardzo wysoko postawionych osób, z historją naszą [illegible]

Operetka ta, posiadać ma zalety muzyczne i będzie przez czas dłuższy robiła kasę. Autorami jej są: Ryszard Génée (librecista) i Adolf Roth (kompozytor).

Tabakiera. Car podczas ostatniej swojej bytności w Berlinie podarował Bismarkowi na pamiątkę wysadzaną brylantami tabakierkę. Owóż *Grażdanin* utrzymuje, że za tę tabakierkę zapłacił był car 24000 marek pewnemu jubilerowi berlińskiemu.

W uzupełnieniu wiadomości o olbrzymich pracach osuszania błot poleskich, podajemy, że potrzebne do prac tych narzędzia wiertnicze i maszyny jenerał Żyliński i inżynierowie przydzieleni sprowadzili z fabryki krakowskiej „L. Zieleniewski“. Narzędzia te zostały następnie wysłane na Kaukaz, gdzie są obecnie w użyciu.

Lordem majorem Londynu został wybrany na rok nadchodzący żyd, Henry Aron Isaacs. Jest to już trzeci żyd, którego potężna londyńska „City“ wybrała swoim najwyższym dostojnikiem. Cała prasa żydowska europejska jest z tego powodu w siódmem niebie — oczywiście.

Fliegende Blätter podały w ostatnim numerze doskonały dowcip, który jednak na język polski przetłumaczyć się nie da. Podajemy go więc po niemiecku:

„In jedem „Wohl“ ist ein „W.“ — Znaczy to, „W każdem słowie „Wohl“ jest litera „w“, literę tę wymawia się jak „Weh“ zatem odczytanie tych kilku słów daje głęboką sentencję brzmiącą. „In jedem Wohl ist ein Weh“ — czyli „w każdem szczęściu jest jakaś boleść.“

Z Trybunału kasacyjnego. Podaliśmy wczoraj, że Trybunał kasacyjny zniósł wyrok, wydany przez tutejszy sąd karny w sprawie ks. Stanisława Stojałowskiego i zarządził rozpisanie nowej rozprawy. Dzisiejsze dzienniki wiedeńskie przynoszą obszerne sprawozdania z posiedzenia Trybunału kasacyjnego, i z tych się dowiadujemy, o motywach jakie Trybunałem kierowały.

Otóż przypomnieć należy, iż pierwsza instancja we Lwowie uznała ks. Stojałowskiego winnym tylko lekkomyślnej krydy a od zarzutu sprzeniewierzenia rozmaitych kwot uwolniła go zupełnie. Od tego wyroku odwołała się zarówno prokuratorja jak i ks. Stojałowski. Trybunał kasacyjny pod przewodnictwem radzcy dworu Kowalskiego, po dłuższej naradzie, przychylił się do wywodów jeneralnego prokuratora p. Sieglera v. Eberswalda, który utrzymywał, że sąd lwowski pomylił się uwalniając ks. Stojałowskiego od zarzutu sprzeniewierzenia. Tak tedy orzekł Trybunał wreszcie, że tylko co do uznania księdza St. winnym lekkomyślnej krydy, wyrok pierwszej instancji ma pozostać w swej mocy, zaś wyrok uniewinniający księdza St. od innych zarzutów znosi się i ma być przeprowadzona rozprawa.

„Nowoje Wremia“ stale odgrywa względem Polaków rolę denuncjanta i częstokroć widzi w najniewinniejszych objawach życia polskiego groźne widmo pragnień oderwania się od caratu i przeczuwa wszędzie polską intrygę. Obecnie, z powodu zapowiedzianych w Warszawie wystaw sztuki nowej i starożytnej — nasion i wyrobów mlecznych oraz wystawy drobnego przemysłu i przedmiotów galanteryjnych, tak się odzywa:

„Sądząc z nazwisk osób, należących do składu komitetu wykonawczego *(rasporaditielnaho)* tych wystaw, wnosić można, że przybiorą one wielkie rozmiary, i że wezmą w niej udział znaczniejsi właściciele ziemscy z zachodnich i południowo-zachodnich gubernij, pod przewodnictwem takich ludzi, jak książę Ogiński, hr. Tyszkiewicz i inni członkowie arystokracji polskiej. Stara to maniera, ale w zupełności wypróbowana; jeżeli z jakiej bądź przyczyny słabnie w gubernjach zachodnich lub południowo-zachodnich dążenie ku Warszawie, nieodzownem jest czemkolwiek je rozgrzać i w tym celu wystawy mogą się dobrze przysłużyć pod względem osobistego zapoznania się Polaków z różnych gubernij i wzajemnej wymiany myśli“.

Dalszy ciąg artykułu jest pisany w tym samym duchu i podsuwa ustawicznie rządowi myśli, że dobrzeby było nie pozwolić Polakom na wystawę i w ogóle jakiekolwiek zgromadzenia, bo te mogą zagrażać bezpieczeństwu, a nawet całości państwa

Dokładna buchalterja.

— Panie Feinmesser, otwórz pan konto bankructwa.

— Już otworzyłem panie pryncypale.

— No, to teraz zobacz, kiedyśmy ostatni raz bankrutowali.

Teatr. Dziś „Wesele landszturmisty“ farsa z niemieckiego

Jutro „Kapitan Fracassa“ operetka.

Literatura i Sztuka.

* **Z teatru.** W piątek i w sobotę wystawi dyrekcja naszego teatru nową sztukę pod tyt. „Młynarz i jego córka.“ Dzieło to, pióra Raupacha, grywane w wiedeńskim Burgu i na innych pierwszorzędnych scenach niemieckich, zdobyło sobie w Niemczech ogromne uznanie. Dyrekcja naszego teatru prowadzi już od dłuższego czasu próby z tą sztuką, bo zamierza ją wystawić z taką okazałością i z takim artystycznym pietyzmem, z jakim wystawiła zeszłego roku Grillparzerowskie dzieło „Matkę rodu Dobratyńskich“, za co otrzymała ogólny poklask od wszystkich przyjaciół naszej sceny.

* **P. Zboiński**, sympatyczny artysta naszej sceny, wrócił już zupełnie zdrów do Lwowa i wkrótce rozpocznie występy.

* **Spuścizna literacka śp. Kazimierza hr. Wodzickiego** jest bardzo bogata, ale rozrzucona po rozmaitych czasopismach. Zmarły napisał następujące monografje: 1) Bociany, 2) Jaskółka, 3) Jastrząb gołębiarz, 4) Kuropatwa, 5) Wróbel domowy, 6) Kruk właściwy, 7) Kukułka Czeczotka. Zapiski te drukowane były naprzód w dodatku do *Czasu* i *Przeglądzie Polskim*. Wyszły także w osobnych odbitkach dwie monografje; 8) Wycieczka ornitologiczna w Tatry (Leszno 1851), 9) O sokolnictwie i ptakach myśliwskich (str. 213), 10) *Vade mecum* dla owczarzy — w r. 1853, 11) Systematyczny spis ptaków, uważanych w ziemi krakowskiej (Bibl. Warsz.) Wydał także rozprawę ekonomiczną pod literami K. W. p. l. 12). Własność i służebnictwa w Galicji, Kraków 1867, str. 59, drukowaną poprzednio w *Przeglądzie Polskim* w Krakowie. Prócz tego znaną jest jego praca 13) „O kredycie w Galicji“, 14) „O wpływie, jaki wywierają ptaki na gospodarstwo“. Wydał także niedawno dzieło „O orłach“. Nadto debiutował na polu belletystrycznem pod pseudonimem Kazimierz Olejowski. Wydał we Lwowie r. 1874 powieść pt.: „Teresa“. Po niemiecku ogłosił: 1) Der Vogel-Zug im Frühjahre 1885. 2) Ueber Muscicapa parva u. einige Colomoherpen. 3) Einige Worte über die Fortpflanzung des Rallus aquaticus. Ostatnią jego pracą był obrazek myśliwca polskiego, umieszczony w *Łowcu* lwowskim pt.: „Pan Michał“. Lwów 1888, wydany osobno.

* **Towarzystwo** „Bibjoteki słuchaczów prawa“ we Lwowie wydaje własnym nakładem Pandekta prawa rzymskiego przez dra Ferdynanda Źródłowskiego, profesora uniwersytetu lwowskiego.

Obszerne to dzieło składać się będzie z trzech tomów. Tom pierwszy, zawierający część ogólną wyszedł już z druku i nabyć go można w księgarni p. Starzyka (przedtem Milikowskiego) za cenę 8 zł. — Drugi tom jest już pod prasą, a niebawem rozpocznie się także druk trzeciego tomu, tak, że z końcem roku bieżącego całe dzieło ukaże się w handlu księgarni.

Rozmaitości.

— **Grobowiec królewski w Lizbonie.** Sklepienia podziemne, w których przed kilku dniami spoczął obok przodków swoich król Ludwik I., dopiero w r. 1855 zamienione zostały na grobowiec królewski przez panującego wówczas monarchę, Ferdynanda II.

Miejscem wiecznego spoczynku królewskiej rodziny portugalskiej jest Św. Wincenty, wielki starożytny kościół, przy którym dawniej istniał klasztor; dzisiaj zaś jest to siedziba patrjarchy Lizbony, znajduje się tam także kolegium męskie pod kierunkiem księży.

Zwłoki wszystkich zmarłych poprzednio królów z domu Braganza przeniesione zostały do grobowca, przerobionego z refektarza. U wejścia po prawej stronie wielkich podwojów z żółtego drzewa brazylijskiego, znajdują się dwie tablice marmurowe — spoczywają za niemi szczątki dwóch dzielnych żołnierzy, książąt Saldanha i Terceira, którzy po śmierci nawet zdają się sprawować straż honorową przy swoich władzcach. Z lewej strony pochowana jest księżna Terceira.

Wzdłuż grobowca z obu stron ciągnie się rodzaj balkonu z czarnego i białego marmuru, 120 cnt. wysoki i półtora metra szeroki. Na tem wzniesieniu stoją obok siebie trumny, bądź artystycznie wykonane, bądź zakryte całunami aksamitnemi lub adamaszkowemi. W głębi grobowca wznosi się ołtarz z marmuru z krucyfiksem, a przed nim złocony klęcznik.

Dotychczas spoczywają w grobowcu królewskim zwłoki 46 członków rodziny Braganza, a król Ludwik I. jest 47 z kolei. Dwie trumny mają wieka szklane, tak że można widzieć znajdujące się w nich zwłoki. Jedna z nich zawiera zmarłego w r. 1885 króla Ferdynanda II., którego twarz dotąd żadnej prawie nie uległa zmianie, a druga zmarłą w r. 1887 wkrótce po urodzeniu córeczkę ówczesnego następcy tronu, a obecnego króla Karola I.; młodziutka infantka także się nie zmieniła i robi wrażenie ślicznej lalki. Na środku grobowca stoją dwa katafalki, a na jednym z nich trumna króla Pedra IV. (zmarłego w r. 1834), zarzucona wieńcami, śród których zwraca uwagę jeden ze skromniejszych, z napisem: „Weterani wolności królowi żołnierzowi“. Drugi katafalk przeznaczony jest dla trumny ostatnio zmarłego króla; dotąd honorowe to miejsce zajmowały zwłoki Pedra V., który obecnie musi ustąpić miejsca bratu swemu Ludwikowi I.

Oryginalna ceremonja odbywa się w Lizbonie, zanim panujący dostanie się do grobowca swoich ojców.

Trumna królewska stawiana jest kolejno na trzy katafalki, specjalnie w tym celu wzniesione, aby zostać poświęconą. Pierwszy znajduje się przy wejściu do kościoła i nazywa się *eça da Misericordia*. Gdy orszak pogrzebowy staje u stóp kościoła, towarzystwo *Mesericordia* przyjmuje trumnę królewską i zanosi ją na pierwszy *eça*, gdzie staje się ona podczas ceremonji kościelnej własnością towarzystwa. Po ukończeniu modlitw *Misericordia* się usuwa, poczem urzędnicy municypalni i publiczni zanoszą trumnę na drugi *eça*, ministrowie zaś na trzeci. *Misericordia* zaś zabiera swój *eça* na własność, t. j. katafalk i ozdoby, wartość z całunu zaś otrzymuje w gotówce. Zazwyczaj wszystkie te ceremonje zajmują dwie do trzech godzin czasu.

Grobowiec królewski w Lizbonie nie jest otwarty dla publiczności, można go wszakże zwiedzić na specjalne żądanie.

Część ekonomiczna.

= **Poniedziałkowe posiedzenie** Rady kolejowej zagaił osobiście p. minister handlu i w swojem przemówieniu wyraził ubolewanie z powodu dobrowolnego wystąpienia dr. Schanpa z grona członków Rady.

Następnie zajmowała się Rada kolejowa wnioskami dr. Russa o zniżenie obecnej taryfy osobowej lubo względnem zaprowadzenia taryfy zonowej i przyjęła ten wniosek. Z kolei zdawał sprawę dr. Russ o uzupełnieniu materjału transportowego na kolejach państwowych, a mianowicie o zakupnie w r. b. 2500 wagonów i potrzebie sprawienia w r. 1890 jeszcze 500 wagonów. Następnie upadł niedostatecznie poparty wniosek dr. Zotty o rozszerzenie agend naczelnictwa stacji w Czerniowcach, a resztę posiedzenia pięciogodzinnego zapełniły sprawy dotyczące kolei poza granicami Galicji leżących, a kraj nasz mało lub wcale nie obchodzących.

We wtorek, t. j. wczoraj, obradowała dalej Rada kolejowa.

= **Na walnem zgromadzeniu** akcjonarjuszów kolei Karola Ludwika, które się odbyło w poniedziałek, oświadczył jeneralny dyrektor tej kolei br. Sochor, że zarząd w obec prawa państwa do upaństwowienia linji Kraków-Lwów z rokiem 1891 jest przygotowanym przystąpić do rokowań z rządem w tej sprawie, lecz dotąd nie był zawezwanym przez rząd a sam nie myśli wcale brać inicjatywy w sprawie upaństwowienia.

= **O budowie kolei z Rzeszowa do Jasła** donoszą nam, że z dniem 20 b. m. ukończono już wykupno gruntów pod tę kolej, a roboty ziemne zostały już rozpoczęte. W losach VI do IX planowania i przekopy już rozpoczęto, a fundamenta pod filary mostowe na Wisłoce pod Czudcem i Strzyszowem już wykopano, tak iż murarskie roboty jeszcze tej jesieni rozpoczną się i ukończą. W losach I—V większa część robót ziemnych już ukończona, a mniejsze kanały i mosty budują się. Przebieg dotychczasowy robót budzi nadzieję, że kolej Jasło-Rzeszów, która wedle projektu rządowego na jesień r. 1890 miała być ukończona, już w lecie tego roku oddaną zostanie do publicznego użytku.

= **Jen. dyrekcja kolei państwowych** uprasza nas o ogłoszenie, że kupon płatny dnia 1 listopada od obligów pierwszeństwa kolei Albrechta pierwszej i drugiej emisji będzie wypłacany w wysokości po 7 zł. 50 ct. w srebrze od obligów oprocentowanych w srebrze i po 5 zł. lub 10 marek niemieckich od obligów oprocentowanych w złocie — w Wiedniu przez główną kasę kolei państwowych (Schönbrunner Strasse 6), w Berlinie przez Deutsche Bank, we Frankfurcie n. M. przez Deutsche Vereinsbank tudzież dom bankowy Erlangera i synów, nareszcie w Monachjum przez Baierische Vereinsbank.

W zagranicznych miejscach płatniczych płacony będzie kupon w srebrze markami niemieckiemi po kursie dziennym. Od dnia 15 listopada rb. kupony wypłacać będzie wyłącznie tylko główna kasa kolei państwowych.

Obligi pierwszeństwa, wylosowane dnia 1 maja rb., wykupować będą — począwszy od dnia 1 listopada rb. — główna kasa kolei państwowych i instytucje zagraniczne powyżej wymienione.

= **Sprawozdanie** z targu zbożowego na Kleparzu. — Kraków 29 października.

W międzynarodowym handlu zbożowym panuje obecnie dość słabe usposobienie, ponieważ dowozy zaczynają się wzmagać, a zapasy, które dotąd mniejsze były niż zwykle o tej porze, w ostatnim czasie znacznie się zwiększyły.

U nas nie zachodzi dotychczas ten stosunek, bo w skutek złego stanu dróg dowozy są stosunkowo małe i nie można powiedzieć, żeby przewyższały potrzeby bieżące. Tym sposobem ceny utrzymują się ciągle prawie na tym samym poziomie, lecz pomimo to tendencja ku zniżce objawia się dość wyraźnie i jest rzeczą prawdopodobną, że z chwilą zwiększenia się dowozów (czego niebawem można się spodziewać) tendencja zniżkowa weźmie górę i ceny obecne nie będą się mogły utrzymać.

Płacono za pszenicę białą zł. 8.75 do 9.15, za czerwoną 8.75 do 9.15, za żółtą 8.70 do 9.10; za żyto 7.50 do 8.—, za jęczmień 7.50 do 8.50, za jęczmień na paszę 6.70 do 7.—, za owies 7.— do 7.50 (z akcyzą). — Wszystko za 100 kilogramów.

= **Na poniedziałkowy targ na bydło** w Wiedniu przypędzono bydła rzeźnego 2821 sztuk opasowego, z paszy 517 sztuk i 1516 sztuk chudego. Razem 4854 sztuk Pomiędzy temi z Galicji przypędzono 343 sztuk opasowych i 808 sztuk chudych; z Bukowiny 134 sztuk opasowych. Ogółem przypędzono o 458 sztuk mniej niż zeszłego tygodnia, z samej Galicji zaś 248 sztuk więcej niż zeszłego tygodnia. Popyt był dość ożywiony. Ceny towarów w porównaniu z zeszłym tygodniem podniosły się przeciętnie o 1 zł. Nie sprzedano 156 sztuk. Płacono: galicyjsko bukowińskie woły opasowe po 51 do 57 zł., za towar przedni po — do — zł. — ct., wyjątkowo — zł. — ct.; węgierskie woły opasowe po 51 do 57 zł, za towar przedni po 58 do 62 zł. — ct.; wyjątkowo — zł; z innych krajów koronnych po 50 do 58 zł., za towar przedni po 59 do 62 zł; wyjątkowo 63 zł., woły z paszy po 48 do 53 zł.; krowy po 29 do 20 zł; stadniki po 21 do 30 zł.; bawoły po 17 do 25 zł. za cetnar metryczny. Bydło chude 26 do 120 za sztukę.

Wiedeń 28 października.

(*Z*) Wbrew nieprzewidywanej a znacznej zniżce, która od wczoraj zapanowała na giełdzie paryskiej, wbrew nawet troskom o jutrzejszą likwidację miesięczną, nasza giełda rozpoczęła dziś swoję czynność nową repryzą w akcjach bankowych i papierach przemysłowych. Tym razem szły przodem węgierskie Kredyty i Alpiny. Trwała ta repryza aż do południa, lecz w tej porze odebrane z Paryża depesze i wzmagająca się drożyzna kredytu zahamowały ruch zwyżkowy i zniewoliły drobniejszych spekulantów do licznych realizowań.

Telegramy paryskie donosiły, iż obok nagłego spadku rent — trzechprocentowej o 40, amortyzacyjnej o 25 centymów — obniżyły się gwałtownie akcje bankowe na tamecznej giełdzie a za niemi podążyły papiery kolejowe i akcje suezkie. Donoszono, że w ciągu kilku godzin akcje banku francuskiego spadły o 15, Suezy o 12 a akcje kolei północnej o 14 franków. Równocześnie tak podrożał kredyt, iż dosięgnął prawie 14 pr. w reporcie najwybitniejszych efektów, a banki, dążąc do wysokiego na dłuższy czas oprocentowania gotówki odmawiały kredytu krótszego od dwumiesięcznego.

Z południa nietylko zwolniał przeto ruch zwyżkowy lecz realizowania, mnożąc się coraz bardziej, poczęły cofać notowania, tak iż przy zamknięciu zaginęły prawie ślady dzisiejszej repryzy, a zyski kursowe umniejszyły się do bardzo skromnych rozmiarów. Z zyskiem jednak zeszły dziś z placu prawie wszystkie papiery z wyjątkiem rent papierowych Austrji i Węgier i złotej renty austrjackiej, jak niemniej Ludwików, na które zapowiedź upaństwowienia podziałała deprymująco.

Wieczorna giełda zajmowała się wyłącznie prolongacją, a zmiany kursowe były nader nieznaczne

Dewizy i waluty były niezmienne, ruble zyskały pół centa.

Ostatnie notowania:

Kred. austr. 315·25, węgier. 330·—, anglob. 149·20, uniony 242·50, bankvereiny 119·25, länderbanki 258·60, ludwiki 190·—, czerniowiec. 235·— renta papier. 85·35, srebrna 85·85, austrj. złota 109·40, papier. 100·50, węg. złota 101·60, papierowa 97·40.

Ruble 1·23½ zł.

Telegramy „Przeglądu“.

Wiedeń 30 października. Wczoraj wieczorem urządził Wangeman w klubie Concordii pierwszą publiczną produkcję z fonografem. Obecnych było przeszło 300 osób. Produkcja wypadła wybornie.

Berlin 30 października. W parlamencie odbyło się pierwsze czytanie budżetu. Sekretarz stanu Maltzahn podniósł to, że w budżecie bieżącym, zwłaszcza administracji wojskowej, należy spodziewać się większych wydatków. Cła dadzą dochód większy prawdopodobnie o 30-40 miljonów marek. Co się tyczy wielkich wymagań budżetu obrony krajowej, oświadczył sekretarz skarbu, że pomimo wszelkiej pewności utrzymania pokoju, nie można spuszczać z oka środków potrzebnych do jego utrzymania.

Konstantynopol 29 października. Dziś w południe wybuchł w Skodarze ogromny pożar. Mówią, że tysiąc domów zgorzało. Dalsze szczegóły jeszcze niewiadome. Pożar trwa dalej i nie zmniejsza się.

Wiedeń 30 października. Do *Pol. Corr.* donoszą z Cetynji, że książę czarnogórski wyraził reprezentantowi Austrji Milinkowiczowi swoje serdeczne podziękowanie za gotowość, z jaką krajowy rząd bośniacki przyrzekł dozwolić na przechód przez terytorjum Bośnii i Hercogowiny Czarnogórców, którzy do Serbji wywędrować zamierzają.

Ateny 30 października. Na wczorajszem śniadaniu w poselstwie niemieckiem był cesarz Wilhelm, ks. Henryk, hr. Herbert Bismark i reszta orszaku. Wieczorem odbył się bal dworski.

Werona 30 października. Adyga na nowo wylała. O północy był stan wody o jeden metr wyższym po nad stan normalny. Pogoda szkaradna.

Genua 30 października. Rzeka Polcevara ustawicznie wzrasta i zerwała kilka mostów. — Koło Rivarolo wylała ta rzeka i zrządziła wielkie szkody.

Paryż 30 października. Dzienniki zaprzeczają wiadomości o mającej się wkrótce zawrzeć pożyczce.

Ateny 30 października. Rosyjski następca tronu otrzymał od cara pozwolenie przedłużenia swego pobytu w Grecji. Obiega pogłoska, że komitet kreteński, po ukończeniu uroczystości weselnych wręczy reprezentantom mocarstw memorandum o wrzekomych gwałtach, jakich się Turcy na Krecie dopuścili. Memorandum to zawierać ma także końcowe żądanie, ażeby Grecja Kretę anektowała.

Lublana 30 października. W sejmie wywiązała się ożywiona blizko czterogodzinna debata nad petycją gminy miasta Krainburga o pozostawienie nadal w tem mieście i rozszerzenie tamtejszego gimnazjum.

Niektórzy mówcy atakowali rząd, mówiąc, że pessymizm i radykalizm wzmagają się między Słoweńcami.

Inni mówcy jak Schwegel, Schaffer i Tavcar oświadczyli, iż uwagi te o pessymizmie i radykalizmie są niestosowne, a także i radykalne słowiańskie żywioły Krainy są lojalne względem Austrji, gdyż wiedzą, że przyszłość ich zależy od Austrji. Nieprawdziwemi są także opowiadania o rublach rosyjskich.

W głosowaniu przyjęto rezolucję, wzywającą Wydział krajowy o poczynienie wszelkich kroków celem utrzymania nadal i rozszerzenia gimnazjum w Krainburgu.

Przyjechali do Lwowa

dnia 30 października 1889

Hotel Żorża: St. Strzembosz z Tarnowa. Wł. Czaykowski z Medwedowiec. J. baron Romaszkan z Horodenki. W. Toczyski z Radruża. J. Grubau z Bremy. K. Reinhold z Barmen. St Trzecieski z Dynowa. Z. Zagórski z Przemyśla.

Hotel Angielski: W. Kowalski z Żurawna. W. Szczygielski z Tarnowa. O. Sala z Wysocka. K. Wintoniak z Ucişkowa. E. Richter z Bukaczowiec A. Wnarowska z N. Sącza. R. Jabłoński z Bursztyna.

Z zbożowych targów

30 paźdier.	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	7.75—8.80	7.50—8.15	7.——7.75	7·75—8.45
Żyto	6.70—7.10	6.50—6.85	6.35—6.6[illegible]	6.75—7.10
Jęczmień	6·——8.—	6.——7.50	6.20—7.3[illegible]	6.——8.—
Owies	6.25—6.75	6.—6.50	6.10—6.50	6.25—6.75
Groch	6.—10.—	6.—9.—	6.—8.—	6.50 10.—
Wyka	5.15 5.50	4.80-5.25	0.——0.—	—.——.—
Rzepak	16—16.75	16.—16.25	15.—16·—	16.50 16·75
Lnianka	—.——.—	—.——.—	—.——.—	—.——.—
Koniczyna czerw.	—.——.—	—.——.—	—.——.—	—.——.—
Koniczyna biała	—.——.—	—.——.—	—.——.—	—.——.—
Koniczyna szwedz.	—.——.—	—.——.—	—.——.—	—.——.—

wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Rzepak poszukiwany.

Lwów. Z listy kandlowej 30 października 1889.

	płacą	żądają
1. Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego bez dywidendy:		
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	189 50	192 50
„ lwow.-czer.-jass. 200 zł. w. a.	234 50	237 50
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	281 —	285 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	— —	216 —
2. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hyp. galic. 5 pro. w. a.	100 20	101 20
6% Listy zastaw. Galic. Zakładu kredytowego ziemskiego 36 let.	— —	— —
Banku hyp. galic. 5 pro 10% pr.	103 25	104 25
Banku krajowego 4½% w. a.	97 50	98 50
Tow. kred. galic. 5	100 50	101 50
„ „ „ 4	96 —	97 —
„ „ „ 5	100 50	101 50
„ „ „ 4	93 80	94 80
„ „ „ 4½%	98 65	99 65
„ „ „ 4%	92 80	93 80
3. Listy dłużne za 100 złr.		
G. Z. kr. wł. (d) 6%) 3% w likw.	54 —	57 —
„ „ „ (d) 5%) 2½%	46 —	49 —
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 pro. m. k.	104 —	105 —
Kom. banku kraj. 5 pro. w. a. I. em.	100 50	10[illegible] 50
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pro. w. a.	104 —	1[illegible]6 —
„ „ 1883 4½%	96 50	97 50
5. Losy		
Losy miasta Krakowa	24 —	26 —
„ „ Stanisławowa	— —	38 —
6. Monety		
Dukat holenderski	5.55	5.65
Dukat cesarski	5.63	5.73
Napoleondor	9.45	9.55 —
Półimperjał rosyjski	9.70	9·80
Rubel rosyjski srebrny	1.30	1.40
„ „ papierowy	1·22¾	1·24¾
100 marek niemieckich	58.15	59.15

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 30 października godz. 1. min. 40.

Akcje kredyt	314·75	Węg. kolej półn. wschodn.	189·50
Alpiny	98·10	Wiedeńskie losy kom.	143·50
Kredyty węg.	332·—	Akcje tyton.	119·75
Anglobanki	149·10	Gal. obl. indem.	104·50
Uniony	243·25	Elbethale	220·50
Ludwiki	191·—	Länderbanki	258·10
Nordbahny	260 —	Renta zł. węg.	101·30
Lombardy	125·50	Bankvereiny	119·25
Losy tureckie	38·[illegible]0	Renta węg. pap.	97·45
Staatsbahny	238·25	Ruble	1·23·50
Czerniowieckie	235·50		

Usposobienie spokojne.

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego. (Od 1 października 1889.)

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg posp. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Z Krakowa	4·08	8·50	*9·28*	*7·15*
Z Podwołoczysk	2·20		*3·15*	*7·00*
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08	*10·—*	*2·38* P.nie	*6·22*
Z Suczawy, Czerniowiec Husiatyna i Stanisławowa	*8.05*	9·—		
Z Suczawy, Czerniow. i Stanisł.		6·55		
Z Suchej, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		8·36		
Z Suchej, Chyr. Ław. i Stryja		8·26		
Z Pesztu, Ławocznego, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		*12·08*		
Z Bełzca (Tomaszowa)				5·21
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	*4·20*	7·20	*8·30*
Do Podwołoczysk	4·11		*9·52* P.nie	*10·35*
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22	7·—	10·28	*11·05*
Do Suczawy, Czerniowiec, Stanisławowa i Husiatyna	9·16	*10·13*		
Do Stanisławowa, Czerniowiec i Suczawy		4·25		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa i Suchej		*8·45*		
Do Stryja, Chyr. Ław. i Suchej		10·20		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Stróża		*5·50*		
Do Bełzca (Tomaszowa)				7·43

Uwaga: Godziny drukowane kursywą, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5 m. 59 rano.

188

OFIARA FATALIZMU.

POWIEŚĆ

Ksawerego de Montépin.

(Ciąg dalszy.)

Zatrzymała się, jakby niezdecydowana przy progu, który już przestąpiła.

— Zbliż się, kochane dziecko — mówił dalej pan de Presles.

Blanka usłuchała, ale z widocznym żalem i ociąganiem; podeszła krokiem wolnym i nieśmiałym.

— Droga córko, — ciągnął jenerał, — twoja siostra obraziła mnie może, ale dziś tego żałuje... Grzesznik, którego żal jest szczerym, tak mówi Ewangelija, jest przyjemniejszym w oczach Boga niż sprawiedliwy, co nie zgrzeszył nigdy... Wszystko już przebaczone... wszystko zapomniane... Nie mam potrzeby prosić cię o przebaczenie dla twej siostry, ale o zapomnienie tego co było... zapomnienie i serdeczność...

— O! tak, kochana Blanko, — zawołała Dianna, ujmując dziewczę w uścisk gorący, przyjęty dość zimno, — kochaj mnie bardzo... chociażby przez litość tylko!... bo ja okropnie cierpię.

— Nie miałam ci nic do przebaczenia, moja siostro, — wymówiła zcicha Blanka, z niezmiernem zakłopotaniem i widocznem wahaniem, — mogę tylko zapomnieć skoro mój ojciec zapomina... nakoniec winnam cię kochać, ponieważ jesteś moją siostrą...

Lodowate te słowa przejęły bolesnym dreszczem panią Herbert.

— Niestety! — pomyślała sobie, — córka moja stracona jest dla mnie... stracona zupełnie... to już nienawiść!...

Jenerał czuł to wszystko, co się działo w sercu udręczonej jego córki.

Wzajemne położenie trojga zebranych w bibliotece osób zdawało się, że nie może już być fałszywszem i wymuszeńszem jak niem było w tej chwili.

A przecież stało się niem jeszcze bardziej. Zobaczym jakim sposobem i dla czego.

Drzwi biblioteki otwarły się i tenże sam lokaj, który przed chwilą opierał się wejściu pani Herbert zaanonsował:

— Pan baron Marceli de Labardès!... pan hrabia Raul de Simeuse..

Trzeba nam posiadać pióro, a raczej skalpel Balzaka, jedynego genialnego powieściopisarza naszej epoki, liczącej tylu utalentowanych, ażeby zanalizować, ażeby zdysektować poniekąd rozliczne i różnorodne wrażenia, które w tej jednej chwili przejęły serca i myśli pana de Presles, Dianny i Blanki.

Jenerał nagle przypomniał sobie wszystko co zaszło od dnia wczorajszego i przebiegł myślą wszystkie te zdarzenia.

Przypomniał sobie, że mimo opozycji, stawianej tak energicznie przez panią Herbet, oddał rękę Blanki Raulowi w jak najformalniejszy i najbardziej stanowczy sposób, rozporządzając tym sposobem córką w chwili właśnie, kiedy matka poświęcała siebie na całopalną dla jej szczęścia ofiarę!...

Pana de Presles na tę myśl, na to wspomnienie przeszedł dreszcz nieopisanej trwogi.

Wczoraj, Dianna osądzona i potępiona na podstawie fałszywych pozorów, wydawała mu się niegodną praw macierzyńskich, uznał, że naganném swojem postępowaniem utraciła wszelkie prawa matki; ale teraz kiedy wiedział prawdę, tę prawdę tak wzruszającą, prawa te na chwilę zapoznane stawały przed nim nietykalniejsze i świętsze niż kiedykolwiek.

Dianna, posłyszawszy tylko wymienione nazwiska Marcelego de Labardès i Raula, zrozumiała, że musiało zajść coś, o czem ona nie wiedziała jeszcze i przeczuła, że nowe to wydarze nie zawierało dla niej w sobie pasmo nowego nieszczęścia.

Blanka, drżąc z obawy i niepokoju, mówiła sobie, że może jej szczęśliwa budowa, wzniesiona przez jenerała w nieobecności pani Herbert, zapadnie się samym już faktem obecności tej ostatniej.

Raul sam, acz tak pewnemi zdawały mu się nadzieje, które miał prawo powziąć, przelękł się instyktownie, zobaczywszy obok jenerała Diannę.

Wreszcie ze wszystkich osób zebranych w bibliotece, Marceli de Labardès był jedynym który pozornie przynajmniej zachował spokój.

Niepewność zresztą nie miała być zbyt długą, ani dla jednych, ani dla drugich aktorów sceny, którą przestaramy się opowiedzieć we wszystkich szczegółach.

Marceli, ukłoniwszy się Blance z niezmierną serdecznością a Diannie z chłodnym szacunkiem, zbliżył się do jenerała i rzekł mu:

— Panie hrabio, wywiązałem się z powierzonej mi misji, którą wczoraj raczyłeś zdać na mnie... Co do zapowiedzi rzecz już zregulowana i zredukowana do ściśle koniecznego czasu, notarjusz pański zaś, który zarazem jest moim, przyspasabia akt swój wedle wskazówek i instrukcji danych mu przezemnie ze strony pana, z dołączeniem moich osobistych i za trzy dni najpóźniej przybędzie przedłożyć go panu.

— To dobrze, mój przyjacielu, — wybąknął pan de Presles zaambarasowany; — dziękuję ci za pospiech, z jakim starałeś się spełnić wolę starca; tegom się po tobie spodziewał.

W chwili, gdy Marceli Labardès mówił o zapowiedziach i instrukcjach danych notarjuszowi, twarz pani Herbert pobladła nagle, nietylko już policzki ale wargi nabrały kredowej białości.

(C. d. n.)

Anonse PP. Abonentów.

Które każdy abonent ma przywilej umieszczać bezpłatnie w objętości 12 wierszy miesięcznie.

Bióro dzienników we Lwowie ul. Karola Ludwika l. 9. przyjmuje prenumeraty i ogłoszenia do **wszystkich gazet całego świata** w oryginalnych cenach redakcyjnych.

Sprzedaję willę. „August“. — Retinte Lwów.

DO SPRZEDANIA. Plac Marjacki (nad Skowronem sześć foteli i kanapa. Cena przystępna.

Do wydzierżawienia folwark w Oryszkowcach (900 morg.) od 1 lipca 1890 r. Bliższa wiadomość u właściciela w Oryszkowcach, poczta Strzeliska nowe.

Kandydat adwokatury z pół roczną praktyką poszukuje posady w kancelarji adwok. Łaskawe zgłoszenia: Pohorille, Przewłoka o p Buczacz.

Mam do zbycia odcinki: „Postąpiliśmy“ konkursowa nowelka Nagody 20 kr. „Nora“ p. Hagen 80 kr. „W walce z losem“ Myriela 1 zł. „Motory życia“ Rogosza 30 kr. „Towarzystwo warszawskie“ 80 ct. Książki: „Bigarreau“ (nierozcięte) Theurieta 80 kr. „Rusini“ Mary 80 kr. „Żydowscy“ Kaczkowskiej 1 zł. „Nieskazana“ Krystyny 80 kr. francuskie nowelle p. Dalis 30 kr. Adres: J. Dydyńska poczta Wojtkowa.

Jest na sprzedaż 100 garncy mazi u Br. Nowosieleckiego w Grąziowy, poczta Wojtkowa.

Gospodarz ekonomiczny, egzaminowany leśniczy z dwudziestoletnią praktyką, żonaty, w sile wieku, poszukuje posady ekonomicznej lub lasowej. Adres: A. Staw Drohobycz.

Gorzelnik w sile wieku z ukończoną szkołą gorzelniczą w Dublanach, z chlubnemi świadectwami tak z Galicji jak z Węgier gdzie przez lat kilka zajmował posadę a obecnie powrócił i poszukuje posady. Zgłoszenia pod adresem: Gorzelnik w Krownikach, poczta Przemyśl.

Piech Alexander, bronzownik w Sanoku wykonuje wszelkie naczynia kościelne i cerkiewne.

Zarząd dóbr Głęboka, poczta Felsztyn stacja kolei Fulsztyn Głęboka ma do sprzedania do 2.000 sztuk dębów, grubości od 12 do 34 cali. Bliższych szczegółów udzieli Wny Zagórski, rządzca dóbr.

Przy ulicy Akademickiej l. 23 są trzy pokoje z kuchnią na drugiem piętrze zaraz do wynajęcia.

Upraszam Wgo Pana Mariana Alfreda Bauera o dokładny adres Wgo Dr. Włodzimierza Dobińskiego pod adresem: Józef Zboril, Szerzyny p Biecz.

Zarząd dóbr Laszki król. poczta Gliniany ma na sprzedaż 500 klg. nasienia oberndorfskich buraków pastewnych po 18 ct. jeden kilogr. Także ćwikłowe egipskie po 55 ct. 1 kilogr.

Sprzedaję: Bluntschlego allg. Staatlehre z r. 1886, prawie nowe za 3 40 i Pandecta Exnera (skrypta wiedeńskie) całe lub częściami bardzo tanio. Dr. A. Fichman, Stanisławów

Poszukuje się do miasteczka powiatowego guwernantki Polki, któraby udzieliła 2 panienkom przedmiotów szkolnych do 3 klasy, języka francuskiego i gry na fortepianie. Zgłosić się pod H. L. poste restante Brzozów.

Edward Chameides, c. k. podof. rachunkowy I kl. zaręczył się z p. Kornelją Tiller z Budapesztu.

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski,** Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. Manieckiego. — Zarządzca Walenty Hodak